

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy na I kwartał 2024r.
do 20 grudnia
na poczcie lub u listonosza.



**Samobój
i czerwona
kartka kapitana**



Ireneusz Mamrot,
trener Górnika

strona 16



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



28 listopada - 4 grudnia 2023 r. ■ nr 48 (418) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Awantura o przedszkole. Rodzice nie chcą mieszania żabek z Myszkami



Cyców: W trakcie roku szkolnego dowiedzieli się, że ich dzieci mają przebywać w mieszanych grupach, czego do tej pory nie było. A takich zmian chce wójt, żeby nauczycielka nie zostawała w sali z jednym dzieckiem.

Rodzice przyszli na ostatnią sesję Rady Gminy

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
3

Trzy dyszki „Czwórki”



Uczniowie z tej okazji zaśpiewali piosenkę napisaną przez nauczycielkę muzyki Bożenę Kozyrę

Taneczni Mistrzowie Polski z Milejowa



Filip Kucybała i Gabriel Jamiński zwyciężyli w swoich kategoriach wiekowych

Czarek Tarka przegrał walkę z nowotworem

O jego życie walczyła rodzina i wielka
Załoga Czarusia, tworzona przez
ludzi, którzy organizowali zbiórki
na leczenie chłopca i brali udział
w internetowym wyzwaniu.



Mały mieszkaniec Ciechanek miał w głowie guza

Kolejny sukces łęczyńskiego szpitala

s. 17

Bojarski w dwóch komisjach sejmowych

s. 6

Produkcja węgla w Bogdance spadła o 2,6 mln ton

s. 6

Sławomir Mitrus nagrodzony przez Głównego Inspektora Pracy

Pracownik LW Bogdanka
został laureatem konkursu
„Najaktywniejszy społeczny
inspektor pracy”



s. 17

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Stawiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
TEL. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulín Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Wschodnie Centrum Oparzeń w Łęcznej
ma szansę na europejską akredytację

Wschodnie Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej stara się o akredytację Europejskiego Towarzystwa Leczenia Oparzeń (EBA). Procedura została rozpoczęta. Łęczyński ośrodek w minionym tygodniu odwiedzili przedstawiciele EBA.

Gośćmi łęczyńskiego oddziału oparzeniowego byli prof. Naiem Moiemien z Uniwersytetu w Birmingham i prof. Clemens Schiestel z Uniwersytetu w Zurichu.
- Wizyta miała charakter roboczy. Nasi goście weryfikowali zasoby kadrowe i sprzętowe naszego ośrodka, poznali warunki



Lekarze Wschodniego Centrum Oparzeń i goście z EBA. Prof. Naiem Moiemien z Uniwersytetu w Birmingham siedzi drugi od lewej oraz prof. Clemens Schiestel z Uniwersytetu w Zurichu siedzi drugi od prawej. Prof. Jerzy Strużyna - w środku

leczenia, zapoznali się z osiągnięciami i dorobkiem naukowym zespołu kierowanego przez

prof. Jerzego Strużynę - mówi Piotr Tomaka, zastępca dyrek-

tora ds. medycznych w SPZOZ w Łęcznej.

I zdradza: - Oficjalnych informacji jeszcze nie mamy, ale przedstawiciele EBA byli pod wrażeniem działalności naszego ośrodka.

Cała procedura stosowana przez EBA kończy się wydaniem certyfikatu, a dana placówka leczenia oparzeń jest umieszczana na liście zweryfikowanych europejskich ośrodków.

Z takim certyfikatem łęczyński oddział oparzeniowy będzie mógł korzystać z wiedzy i doświadczenia europejskich ośrodków. Certyfikat to też gwarancja jakości, bo trzeba spełnić szereg wymogów, aby znaleźć się na liście EBA.

Kamil Kulig

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Produkcja węgla w Bogdancie mniejsza o 2,6 mln ton

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka pokazała wyniki finansowe za trzy kwartały 2023 r. Jej zysk wyniósł 256,76 mln zł i był mniejszy niż w analogicznym czasie rok temu o 52,22 mln zł. Więcej na s. 6.

niesprzedany węgiel: Serce boli, jak się pomyśli, ile byłoby kasy w Bogdancie, gdyby wydobyte i sprzedane było jak w poprzednich latach. Musiałby być spełniony tylko jeden warunek. Decyzje powinni podejmować fachowcy, a nie kołesie z Solidarności. Zmniejszyli wydobywanie w lipcu, w roku, gdzie wynegocjowana jest najlepsza cena za węgiel, teraz nie umieją sprzedać tego, co wydobyte, Silesia potrafi, bo to prywatna firma, zarząd LW ma inny interes, dostanie premię za wydobywanie 7 mln ton, czy sprzeda węgiel, czy nie, niestety nie za sprzedaż. Tylko czekać, jak w nowym

roku nie będzie weekendów. Wtedy proponuję dzwonić do jednego ze związków i pytać, gdzie są weekendy, bo obecnego zarządu już nie będzie. Pytanie tylko, po co ten zamęt ze zbrojeniem G3, skoro i tak nie ma odbiorców? Zobacz najpierw na zwalę i powiedz, czy się mylę!
Lubelak: Odbiory pójdą niebawem - nie bój żaby. Jakby było naprodukowane węgla w 2022 i były zwalę, to by się wszystko rozeszło. Import jest już zatrzymany. Energetyka zawodowa zużywa to, co zamówili pośpiesznie ponad rok temu politycy z importu, żeby przesyłać detalowi. Na wiosnę energetyka będzie musiała uzupełnić to, co przepali zimą, a cena dalej będzie bardzo dobra. Obecnie importowany węgiel nie jest wcale po ARA [średnia dzienna cena węgla - dop. red.], bo trzeba dodać do tego fracht i ubezpieczenie, i węgiel jest w cenie, jakiej obecnie sprzedaje Bogdanka około 28 GJ. A cena zaczyna ARA rosnać, jest zatem szansa na wyższe ceny. Nie zapominajcie

też, po ile Wasil sprzedawał węgiel, po 220-240, jak w portach ARA był węgiel po 2000 zł. Kontrakt idzie po średniej PSCMI [Indeks Polskiego Rynku Węgla Energetycznego - dop. red.], a ona obecnie powyżej 700 zł i wpływ na nią ma PGG. Jest zatem szansa na kilka bardzo grubych lat dla Bogdanki, ale trzeba węgiel fedrować, a nie polityką się zajmować! Szczęście Boże. I nie plujcie na Zarząd. To obecny Zarząd załatwił obecne ceny za węgiel i trzymajcie kciuki, by udało mi się podnieść kontrakt na 2024 - bo uprawnia go do tego formuła cenowa, po której jest podpisany.
Gorol: Poczytajcie, co powiedzieli prezesi na konferencji wyników! Enea zmniejszył zapotrzebowanie na węgiel od LW!! Nadal wierzyć w propagandę, jaką was karmią? Oni tylko czekają na odejście i pozostawienie bałaganu, jaki zrobili następcą. Mijasz się z prawdą, rzeczywistością rynkową. Poczytajcie artykuły na portalach branżowych, a nie komentarze propagandzistów.

Łęczyński mural oczyszcza powietrze

Górnicy mural, który powstał na budynku przyszłej bursy w Łęcznej ma walory jest wykonany ze specjalnej farby fotokatalitycznej, która ma pochłaniać z atmosfery część szkodliwych substancji.

Grażyna Gch: Mnie osobiście się podoba. Kolory ziemi super ze sobą kontrastują. Dają poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Uspokajają. Jak dla mnie bomba.
Magdalena Karol Bronecka: Mnie się podoba, skojarzenia oczywiste i czytelne dla odbiorcy.
Krystyna Łapa: Brakuje św. Barbary, patronki górników.
Teresa Porębska: Dla mnie to jest okropne, przynębiające kolory, brudna ziemia, głównie rzuca się w oczy, jakby ksiądz w aureoli na wielkim układzie skalnym lub płyta główna od kompa.
Grażyna Gch do Teresy Porębskiej: To nie jest ksiądz. To jest człowiek współczesny otoczony nauką i techniką.

kk

Nagrodę z okazji Barbórki górnicy dostaną 30 listopada

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka poinformowała, że wypłaci uprawnionym pracownikom nagrodę z okazji Dnia Górnika 30 listopada br. Wraz

z nią wypłacone zostanie tradycyjne „barbórkowe” w kwocie 377,25 zł brutto.
„W 2022 roku wartość ekwiwalentu „barbórkowe-

go” wyniosła 334,4 zł” - przypomniano w informacji dla załogi.

Uprawnionymi do dodatku są pracownicy będący w sta-

nie zatrudnienia w dniu 30 listopada danego roku.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„To wyróżnienie dedykujemy naszym pracownikom”
- powiedział Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa LW Bogdanka, który odebrał dyplom dla lubelskiej kopalni od prezydenta Andrzeja Dudy. Więcej na s. 6

LICZBA TYGODNIA

256 mln zł
czystego zysku wypracowała w pierwszych trzech kwartałach 2023 r. spółka LW Bogdanka. Więcej na s. 6

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

29 listopada,
godz. 8.00 - 11.00,
Głębokie (1)
godz. 10.00 - 13.00,
Głębokie (2)
godz. 12.00 - 15.00,
Głębokie (3)

30 listopada,
godz. 8.00 - 11.00,
Drań (2)
godz. 8.00 - 16.00,
Łęczna (ST-16)
godz. 10.00 - 13.00,
Drań (4)
godz. 12.00 - 15.00,
Drań (6)

Spotkanie
z autorem
książki
„Bogdanka
bez retuszu”

Stanisław Luchowski większość swojego zawodowego życia spędził w kopalni Bogdanka. - Tam zdobyłem wiedzę o górnictwie, które stało się podłożem mojej twórczości, natomiast moje życie literackie rozpocząłem po przebytym ciężkim zawale serca w 2004 roku. Miałem wówczas 53 lata - mówił w rozmowie ze „Współnotą”.



Stanisław Luchowski opisuje m.in. codzienne życie górników

Do tej pory Stanisław Luchowski napisał 22 książki, w których opisuje m.in. codzienne życie górników czy akcje ratowników w ekstremalnych warunkach.

W sobotę, 2 grudnia o godz. 10 w Dworze Lachertów w Ciechankach Luchowski opowie o swojej najnowszej książce „Bogdanka bez retuszu”.

Kamil Kulig
LEC

Dyrektor i wójt od kwietnia nie mogą się dogadać, jak ma funkcjonować ta placówka

Rodzice nie godzą się na mieszanie przedszkolnych grup

W Przedszkolu Samorządowym w Cycowie dzieci przebywają tylko w swoich grupach i nie ma mieszania np. Żabek z Myszkami. Ale wójt uważa, że to niegospodarne i domaga się utworzenia mieszanych grup, żeby w pewnych godzinach nauczycielka nie zostawała tylko z jednym dzieckiem. To wywołało sprzeciw rodziców.

„Jesteśmy mięsem armatnim w wojnie wójta i dyrektora”

Z naszą redakcją skontaktowała się mama chłopca, który chodzi do Przedszkola Samorządowego w Cycowie. Napisała do nas w imieniu rodziców zaniepokojonych zmianami, które mają być w wprowadzone w placówce od 1 grudnia.

„Nasz wójt postanowił wprowadzić znaczące zmiany w funkcjonowaniu przedszkola. Chce, by panie pracujące w przedszkolu pracowały w systemie zmianowym, otóż znaczy to ni więcej ni mniej, że panie będą się zmieniać dzieciom 4-5 razy dziennie” - pisze kobieta.

I dodaje, że maluchy będą teraz pozbawione spokoju, bezpieczeństwa i komfortu, przetrucane z sali do sali, łączone z innymi dziećmi, których nie znają.

„Dzieci będą więcej chorować, bo będą wędrować między salami wymieniając bakterie i wirusy. Już teraz jest ciężko opanować wszy czy jelitówkę” - ubolewa mama przedszkolaka.

Stwierdza też, że zmiana organizacji pracy dotyczy jedynie



„Dzieci będą więcej chorować, bo będą wędrować między salami wymieniając bakterie i wirusy. Już teraz jest ciężko opanować wszy czy jelitówkę” - mówią rodzice, którzy przyszli na sesję Rady Gminy

Cycowa. „Inne gminne przedszkola funkcjonują normalnie. Dlaczego? Ponieważ jesteśmy mięsem armatnim w wojnie wójta i dyrektora” - uważa kobieta.

Skargę podpisało 162 rodziców

Temat został podjęty na ostatniej sesji rady gminy, która odbyła się w ubiegły czwartek. Na posiedzenie przyszli rodzice dzieci z przedszkola w Cycowie, którzy złożyli skargę na działalność wójta Wiesława Pikuły. Ich skarga nie była jeszcze rozpatrywana, ale przedstawicielka rodziców odczytała jej treść na sesji.

„Najmłodsze dzieci dopiero zaaklimatyzowały się w grupach (bądź jeszcze nie), zaufały swoim paniom. Jak więc teraz można naruszyć ich strefę komfortu przez zwykłe widzimisię?” - pytają rodzice w skardze na wójta.

Piszą także: „Nie zgadzamy się, by nasze dzieci wędrowały po całej placówce zmieniając otoczenie i nauczycieli, żeby były mieszane w grupach” i „na szukanie oszczędności kosztem naszych dzieci”. Skargę podpisało 162 rodziców (do przedszkola uczęszcza 163 dzieci).

Po piętnastej kilkoro dzieci przy pełnej obsadzie

Wójt Wiesław Pikuła odnosząc się do tych zarzutów podkreślił, że tu nie chodzi o jego „widzimisię”, tylko o konieczność oszczędzania, bo gmina do oświaty z własnej kieszeni dopłaca miliony, a on ma obowiązek dbać o finanse samorządu.

- Przeprowadziliśmy kontrolę funkcjonowania przedszkola i o godz. 15 w poszczególnych oddziałach było dwoje, troje, jedno dziecko albo w ogóle nie było dzieci. To jest złe, że dziecko siedzi samo z panią przedszkolanką - wyjaśniał wójt.

Dlatego Wiesław Pikuła wezwał dyrektora Zespołu Szkół w Cycowie (którego częścią jest przedszkole) do zmniejszenia łącznej liczby godzin pracy nauczycielek przedszkola i utworzenie grup mieszanych w czasie, gdy w placówce ubywa dzieci. Zgodnie z deklaracjami rodziców liczba maluchów jest najmniejsza w godzinach porannych i popołudniowych, kiedy realizowane są tzw. godziny opiekuńcze.

Obecnie przedszkole w Cycowie pracuje nowiem tak, że dzieci przebywają tylko w swoich grupach. Nawet w pierwszej i ostatniej godzinie pracy przed-

szkole, kiedy w całej placówce jest jedynie piątka dzieci.

W innych placówkach też tak jest

Wójt nie zgadza się jednak na częste zmiany nauczycielek.

- Nie może być żadnej zmianowości, Broń Boże, ja jestem przeciwny, a tutaj mówi się o jakiejś zmianowości, bo dopasowuje się godziny pracy nauczycieli do wypełnienia etatu. Nie, proszę państwa. Podstawa programowa ma być prowadzona przez jednego nauczyciela przedszkola. Natomiast godziny opiekuńcze to już jest inna sprawa. Tu można dzieci grupować a nie trzymać pojedynczo w poszczególnych klasach. Dlatego cały czas proszę, żeby arkusz organizacyjny dostosować do potrzeb rodziców. Napuszcza się rodziców na wójta - skwitował Wiesław Pikuła, który kilkakrotnie podkreślał, że przedszkole jest dla dzieci, a nie dla nauczycieli.

Jak dyrektor Zespołu Szkół, który zarządza cycowskim przedszkolem odpowiada na zarzuty Wiesława Pikuły, że obecny system funkcjonowania tej placówki jest „niegospodarny”?

- A jest gospodarne jak się utrzymuje klasy dwu-, trzy-, pięcioposobowe? Bo takie oddziały są w szkołach na terenie naszej



Wiesław Pikuła, wójt
- To jest złe, że dziecko siedzi samo z panią przedszkolanką



Zbigniew Rutkowski, dyrektor ZS w Cycowie
- Dlaczego Cyców ma być gorzej traktowany niż inne szkoły?

gminy. Jest nawet klasa ósma, w której uczy się jedno dziecko - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Zbigniew Rutkowski. I pyta: - Dlaczego Cyców ma być gorzej traktowany niż inne szkoły?

w godz. 6.30-7.00 dzieci schodząłyby się do jednej grupy, w godz. 14.30-15.30 do czterech, w godz. 15.30-16.00 do dwóch, a w godz. 16.00-16.30 do jednej.

Nie będą budzić śpiących dzieci

Zbigniew Rutkowski również był obecny na sesji. Poinformował zebranych, że od kwietnia do dnia dzisiejszego wymienił z wójtem 40 pism na temat arkusza organizacyjnego przedszkola, ale do każdego wójt miał mieć uwagi i go nie zatwierdził.

Dyrektor stwierdził, że aneks do arkusza z 3 listopada, który przedłożył wójtowi uwzględniał wszystkie potrzeby dzieci i rodziców. Ale wójt wezwał go do poprawienia dokumentu tak, by łączna liczba pracy nauczycielek wynosiła 405,5 godziny.

Dyrektor Rutkowski poinformował, że do tego aneksu wójt dołączył tabelkę, w której dołącznie wypisał liczbę nauczycieli pracujących w danych godzinach. Jest tam więc napisane, kiedy dzieci mają iść do mieszanych grup. Wójt miał jednak nie uwzględnić tego, że część dzieci leżakuje i dopiero po zgłoszeniu tego faktu przez dyrekcję Wiesław Pikuła zgodził się na dodatkowe 10 godzin pracy nauczycieli, by dzieci nie mieszały się do godz. 14.30.

Zatem zgodnie z wezwaniem wójta i uwzględnieniem zmiany związanej z leżakowaniem

Dyrektor zaproponował inne godziny mieszanych grup

Rodzice jednak tych zmian nie chcą, szczególnie, że są one wprowadzane w czasie roku szkolnego, dlatego dyrektor Rutkowski poinformował na sesji, że ze względu na niezadowolone rodziców poprosił wójta, by zatwierdził złożony przez niego aneks z 3 listopada, który jego zdaniem był „idealny”.

Według zaproponowanego aneksu przez dyrektora Rutkowskiego dzieci też musiałyby krążyć między grupami, ale w mniejszym stopniu. Bo rano byłoby pięć grup (od 6.30 do 8.00). Następnie siedem (od 8 do 16), a od 16.00 do 16.30 jedna. Oznaczałoby to jednak większą łączną liczbę godzin pracy nauczycieli od tej, której chce Wiesław Pikuła.

Jednocześnie dyrektor Rutkowski poinformował, że przedłożył wójtowi także aneks uwzględniający rotację dzieci rozpisaną przez wójta w tabelce i do wójta należałoby być ostateczna decyzja, który arkusz podpisze.

A skarga na działalność Wiesława Pikuły będzie rozpatrywana na posiedzeniach Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Do sprawy wrócimy.

Kamil Kulig

To będzie miejska magia świąt

Tydzień przed Wigilią na placu Kościuszki, przed łęczyńskim ratuszem, będzie można poczuć magię świąt. Bo wszyscy mieszkańcy będą mogli wspólnie ubrać choinkę, zaśpiewać kolędę czy podzielić się opłatkiem.

Oprócz tego można będzie skosztować wigilijnych potraw i napić się ciepłej herbaty czy kawy. Na stoiskach będzie można kupić ozdoby świąteczne, wyroby rękodzielnicze, lokalne produkty i wypieki.

Jarmark Bożonarodzeniowy odbędzie się w niedzielę, 17 grudnia, między godziną 10.00 a 16.00.

W programie:

- kiermasz wyrobów i ozdób świątecznych
- występy artystyczne

- biegi dla dzieci KIDS RUN 2023 - Łęczna Biega
- pisanie listu do Św. Mikołaja
- wspólne ubieranie choinki
- wigilia Miejska od godz. 14.00
- wizyta Św. Mikołaja
- wspólne kolędowanie i świąteczne tańce

Konrad Stawiński

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

Ale w tym numerze dajemy po cztery gwiazdki dla Gabriela Jamińskiego i Filipa Kucybały, którzy zostali tanecznymi Mistrzami Polski w swoich kategoriach, o czym piszemy na s. 23.



Od lewej Gabriel Jamiński i Filip Kucybała

Skazany były radny pracownikiem Urzędu Miasta. „Wyrok nie eliminuje człowieka”

Były radny i były pracownik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, Krzysztof Żyśko (zgadza się na podawanie danych), który w maju został skazany za posiadanie narkotyków, pracuje w Urzędzie Miasta. Fakt zatrudnienia zadziwiająco zgodnie oceniają burmistrz Krzysztof Paśnik i jego największy oponent Jacek Tomasiak

Rok temu, pod koniec listopada, pracujący jako inspektor w Wydziale Komunikacji w Starostwie Powiatowym w Lubartowie Krzysztof Żyśko został zatrzymany przez policję. Jego zwierzchnik w toalecie wyczuł marihuanę. Narkotyk znaleziono w domu urzędnika. Prokuratura postawiła mu zarzut posiadania 143,5 grama narkotyków.

Radny rezygnuje z pracy i mandatu

Był on radnym miejskim z klubu PiS. Najpierw zawiesił swoje członkowsko w klubie radnych PiS, a potem zrzekł się mandatu. W końcu maja stanął przed sądem. Przyznał się do winy. Oskarżony został skaza-

Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta
Rzeczą ludzką jest błędzić, natomiast każdemu należy dać drugą szansę

ny na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł. Krzysztof Żyśko pożegnał się z pracą w starostwie. Starosta Tomasz Marzęda zapowiadał, że wyciągnie wobec pracownika konsekwencje, widział jednak możliwość dalszej współpracy w urzędzie. Urzędnik jednak złożył wniosek o rozwiązanie umowy o pracę z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia.

Pracował potem w jednej z miejskich spółek. Teraz jest zatrudniony w Urzędzie Miasta. O jego zatrudnieniu szybko zrobiło się głośno.

Powinien być konkurs, czy nie?

Radny Jacek Tomasiak nie ma zastrzeżeń co do samego faktu zatrudnienia. Kwestionuje za to tryb, w jakim do niego doszło.

- Wyrok nie eliminuje człowieka. Znam go, popełnił błąd, w sądzie nie mataczył. Został skazany. Ma prawo pracować

w urzędzie. Ale z tego, co wiem, na jego stanowisko nie było konkursu. Zatrudnienie powinno się odbyć na jasnych zasadach - mówi. Krytykuje politykę personalną urzędu. Według niego wiele osób zostało zatrudnionych na zasadzie przeniesienia z Urzędu Marszałkowskiego, a nie na podstawie konkursu.

- A w Lubartowie też pewnie byłoby chętne osoby na te stanowiska - komentuje.

Według Urzędu Miasta konkurs nie był konieczny.

- Pan Krzysztof Żyśko jest zatrudniony w UM Lubartów od dn. 30 października 2023 r. na podstawie umowy o pracę na czas określony, na stanowisku pomocy administracyjnej w Wydziale Infrastruktury Miejskiej. W wydziale zostały mu powierzone obowiązki nieobecnego pracownika związane z obsługą miejskich parkingów. Nie jest to stanowisko urzędnicze, a zatrudnienie na nim nie wymagało przeprowadzenia postępowania konkursowego - informuje urząd.

Pracuje na zastępstwie

W przypadku konkursów na stanowiska urzędnicze wymagana jest najczęściej niekaralność kandydata. Np. w ogłoszeniu o konkursie na specjalistę w Wydziale Oświaty jako jedno z wymagań niezbędnych wymienia się „brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe”.

W przypadku stanowiska nieurzędniczego takiego wymogu nie ma.

- Pan Krzysztof to wieloletni samorządowiec, radny. Ma na koncie wiele zasług. Rzeczą ludzką jest błędzić, natomiast każdemu należy dać drugą szansę - komentuje rzecznik Urzędu Miasta, Łukasz Chomicki.

Sam Krzysztof Żyśko relacjonuje, że po okresie pracy w PGK szukał nowego zatrudnienia.

- Zapytałem burmistrza o pracę. Tak się złożyło, że pracownik, którego zadania teraz wykonuję, jest na zwolnieniu, które prawdopodobnie się przedłuży. Po kilku dniach burmistrz oddzwonił, jestem zatrudniony na zastępstwie.

Marcin Kusyk

Powiat lubartowski: Policjant po służbie pomógł zagubionej seniorce

Funkcjonariusz, który wracał ze służby, zauważył idącą poboczem starszą, zagubioną kobietę, która straciła orientację.

Sytuacja miała miejsce

kilka dni temu w Pałecznicy. Policjant Wydziału Konwojowego KWP w Lublinie, wracając po służbie, zauważył poruszającą się poboczem starszą kobietę. Zaniepokojony widokiem natychmiast zatrzymał samochód. Seniorka nie wiedziała, jak znalazła się

w tej miejscowości i wydawała się zagubiona.

- Kontakt z nią również był utrudniony. W czasie rozmowy funkcjonariusz ustalił, że kobieta mieszka w Lubartowie. Policjant zawiózł seniorkę do miejsca zamieszkania i tam oczekiwał na przyjazd

patrołu oraz członka rodziny. 83-latka cała i zdrowa została przekazana pod opiekę osobie z rodziny - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Operator maszyn produkcyjnych, Ludwin Kol./ POL -MAK	1	4 500,00 zł	u
Podinspektor ds. informatyki, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/MOPS	1	4 100,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	4 718,00 zł	u
Montażysta, Łęczna/ Wroński	1	3 600,00 zł	u
Operator koparki, Brzeziny/ TRANS - KOP	1	5 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca kat. B, Klementynów	0,5	1 800,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD		4 432,00 zł	z
Elektromechanik pojazdów samochodowych, Łucka/ Henryk Biały	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lubartów, Przedszkole nr 1	1	4 550,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygietek	0,75	3 000,00 zł	u
Elektryk - maszynista pomp, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Betoniarz, Skrobow/ WOL -MAT	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka maszynowa, Lubartów/ MODEX	1	3 600,00 zł	u
Operator produkcji, Niemce/ SGP APT	1	3 600,00 zł	u
Monter pokryw dachowych, Kamionka/ Czyżyk		23,5 zł/godz.	z
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Pomoc żywnościowa – nikt nie może być głodny

W Polsce jest jeszcze wiele rodzin, gdzie podstawowym problemem jest zaspokojenie potrzeb żywieniowych. Osoby te mają prawo do bezpłatnej pomocy i ją otrzymują.



Dotychczas średniorocznie 1,3 mln osób pobierało paczki z żywnością lub posiłki, jakie zapewniają organizacje charytatywne i pomocowe w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020. Program jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym. Jego celem jest ograniczenie ubóstwa.

Wartość żywności wydanej w ramach programu przekroczyła 2 mld złotych. Choć okres finansowania zakończył się w 2020 roku, to dzięki poczynionym oszczędnościom udało się kontynuować program przez kolejne lata, aż do października 2023 r. Przez kolejne 7 lat pomoc żywnościowa będzie kontynuowana ze

środków Programu Fundusze Europejskie na Pomoc Żywnościową 2021-2027.

Paczki żywnościowe, które zawierają podstawowe produkty: cukier, olej, makaron, mleko UHT, konserwy mięsne i rybne oraz przetwory owocowo-warzywne rozprowadzają organizacje pozarządowe: Federacja Polskich Banków Żywności, Caritas Polska, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Polski Czerwony Krzyż oraz Kościół Starokatolicki w RP. Dystrybucja tysięcy ton żywności wymaga ogromnego zaangażowania i armii wolontariuszy, którzy najbardziej potrzebującym i słabym dostarczają żywność wprost do domu. Pomocą są objęte osoby i rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej,

mające niskie dochody, które otrzymały skierowanie z OPS-u. Oprócz rozdawania pełnowartościowej żywności prowadzone są dodatkowe działania w postaci warsztatów kulinarnych, edukacji ekonomicznej jak planować budżet domowy i jak nie marnować żywności. Z pomocy korzysta blisko 130 tys. osób rocznie.

Paczki żywnościowe lub posiłki są wydawane osobom zakwalifikowanym przez Ośrodki Pomocy Społecznej do otrzymania pomocy żywnościowej oraz osobom bezdomnym.

Materiał powstał przy współpracy KOWR
Programu Pomoc Żywnościowa

Nauka do 19, listy do papieża i radość z otwieranych segmentów



Więcej zdjęć i wideo z uroczystości w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Uroczystość z okazji jubileuszu odbyła się w piątek, 24 listopada

30 lat temu rozbrzmiał pierwszy dzwonek w Szkole Podstawowej nr 4 w Łęcznej. Z okazji jubileuszu w ubiegły piątek uczniowie i nauczyciele zebrali się na hali sportowej, by wspólnie świętować.

Początki szkoły wspominał jej dyrektor Sławomir Winiarski. - Chociaż było mniej sal, bo tylko czternaście, to liczba dzieciaków była taka sama. Jakoś się pomieściliśmy w tych czternastu salach, trudno to sobie dzisiaj wyobrazić. Pamiętamy o wszystkich nauczycielach, o wszystkich uczniach, którzy kończyli naszą szkołę – mówił do zebranych dyrektor Winiarski.

Fotografie, które wzruszają

W czasie uroczystości nauczyciele i uczniowie zaśpiewali hymn szkoły i piosenkę „Trzy dyszki” napisaną z okazji jubileuszu przez nauczycielkę muzyki Bożenę Kozyrę.

W szkole zorganizowano wystawę zdjęć, na których można oglądać najważniejsze wydarzenia ze wszystkich trzech dekad życia szkoły.

Przy fotografiach spotkaliśmy nauczycielki związane ze szkołą „czwórka” od początku jej istnienia. Dorota Bednarska i Teresa Okoń.

- Wzruszyłam się, widząc swoją dawną klasę w strojach Smerfów, a także nauczycieli, których już z nami nie ma. Bardzo się wzruszyłam, gdy zobaczyłam panią dyrektor Jadwigę Jadwiżuk, to ona mnie tutaj wprowadzała – opowiada Teresa Okoń, nauczycielka religii.

Nasze rozmówczynie przyznają, że w pierwszych latach



W czasie uroczystości nauczyciele i uczniowie zaśpiewali (oraz zagrali) hymn szkoły i piosenkę „Trzy dyszki” napisaną z okazji jubileuszu przez nauczycielkę muzyki Bożenę Kozyrę

było w szkole ciasno. Dzieci musiały chodzić do szkoły na trzy zmiany, a ostatnie lekcje kończyły się o godz. 19 i były bardzo męczące zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Dlatego wszyscy się cieszyli z otwierania kolejnych segmentów szkoły i stołówek, dzięki której uczniowie nie musieli już chodzić na obiady do dawnej „trójki” przy Bogdanowicza.

„Jak sobie urządzicie salę, tak będziecie pracowali”

Nauczycielki wspominają, że w pierwszym roku szkolnym było też symboliczne rozpoczęcie roku na schodach nowego budynku. Tam też odbyło się poświęcenie szkoły przez ks. Adama Lewandowskiego.

- Na początku były tutaj gołe ściany. Pani dyrektor Grażyna Bednarska powiedziała: „jak sobie urządzicie salę, tak będziecie pracowali”. Ale najpierw zabraliśmy się za korytarze, zawieszając różne tablice. Musieliśmy wycinać te wszystkie literki i je

ręcznie przyklejać, bo nie było jeszcze komputerów – opowiada Dorota Bednarska, nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej (już na emeryturze).

Do dziś są też żywe wspomnienia związane z patronem szkoły.

- Dzieci pisały listy do papieża z pytaniem, czy się zgadza na patronowanie naszej szkole. Przyszła odpowiedź pozytywna, a ten list znajduje się w naszej izbie pamięci – wspomina Teresa Okoń.

- Śmierć Jana Pawła II to było ogromne przeżycie, ja do dzisiaj jeszcze mam dreszcze, jak sobie przypominę, jak wszyscy staliśmy na tym korytarzu. Cała szkoła płakała - i dzieci, i nauczyciele – dodaje.

Prezent od władz miasta

30-lecie szkoły zbiegło się z zakończeniem gruntownego remontu budynku szkoły. - Od władz miasta dostaliśmy najpiękniejszy prezent, bo doczekaliśmy się termomodernizacji



Witold Zająć,
sekretarz Samorządu Uczniowskiego
NASI NAUCZYCIELE SĄ CUDOWNI

To ważne święto, myślimy dzisiaj o nauczycielach, którzy od początku tutaj pracują. Uwielbiam chodzić do naszej szkoły. Nauczyciele są super, mają ogromną wiedzę. Moje ulubione przedmioty to biologia, chemia angielski, polski – nauczyciele tych przedmiotów są cudowni.

budynku szkoły, który zmienił swój wygląd, jest nowoczesny, energooszczędny. Mamy pompę ciepła i panele fotowoltaiczne. A jednocześnie, co jest mniej widoczne na pierwszy rzut oka,



Sławomir Winiarski, dyrektor SP nr 4 w Łęcznej

BYŁY TRZY ZMIANY

1 września 1993 odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Niestety, w tym budynku nie było jeszcze takiej dużej sali, gdzie moglibyśmy zacząć, dlatego też to pierwsze rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się w ówczesnej Szkole Podstawowej nr 3 na ulicy Bogdanowicza. Prace budowlane rozpoczęły się w marcu, w ciągu sześciu miesięcy powstał segment A. Było 14 sal, 40 nauczycieli, a dyrektorem szkoły została pani Grażyna Bednarska, która to wszystko organizowała. Dzisiaj jest sal blisko 40. O dziwo w 1993 r. liczba uczniów była podobna do tej, którą mamy obecnie. Wtedy nie było takiego komfortu jak dzisiaj, były trzy zmiany, a nauka trwała aż do godziny 19. Stopniowo powstawały symbole szkoły, hymn, który dzisiaj wspólnie odśpiewaliśmy. Patronem szkoły został papież Jan Paweł II, który jest przykładem dla naszej młodzieży. Chcemy bowiem nie tylko wyposażać naszych uczniów w niezbędną wiedzę, ale uczyć ich także jak być dobrym człowiekiem, i tu podążamy śladem naszego patrona.



Od lewej: Teresa Okoń i Dorota Bednarska



Marzena Winiarska,
pedagog szkolny
NASI ABSOLWENCI UCZĄ W NASZEJ SZKOLE

W pierwszych latach byliśmy jeszcze małą placówką, ale było już czuć więź pomiędzy uczniami i nauczycielami, wspólnotę. Bardzo dobrze wspominam ten czas, naszych absolwentów i nauczycieli, którzy odeszli już na emeryturę. Nasi uczniowie sami są teraz rodzicami, a nawet uczą w naszej szkole. Cieszyliśmy się z każdego etapu budowy szkoły, jak otwierano kolejne segmenty, stołówkę, halę sportową. Staramy się przekazywać naszym uczniom wartości związane z osobą też patrona. To szereg dzieł - adopcja serca czy wspólna pielgrzymka uczniów starszych klas do Częstochowy. Od początku stawiamy też na klasy integracyjne i rozwijanie talentów naszych uczniów.

będziemy mieli szybki internet w każdej sali – informuje dyrektor Sławomir Winiarski.

Kamil Kulig



Witold Muszyński,
nauczyciel informatyki i techniki
BYŁO MAŁO POMIESZCZEŃ

Zaczęłam pracować w tej szkole w jej drugim roku funkcjonowania. Było mało pomieszczeń. Na początku funkcjonował tylko jeden segment A, potem B, a na koniec otwarto część D. Nie ma segmentu C, w którym miała być stołówka, ale to się nie udało. Wiadomo: oszczędności. Stołówka powstała w innym miejscu. Ale to, co nas wyróżnia to duża hala sportowa i miasteczko ruchu drogowego. Przez wiele lat organizowałam rajdy pierwsze, zwiedzałyśmy okolice, nocowaliśmy w szkołach podstawowych na terenie naszego powiatu. Uczniowie sami przygotowywali posiłki. Nie jestem w stanie policzyć, ilu miałem uczniów. Wiele bym już nie poznał, bo wygląd się zmienia, ale jest wiele miłych sytuacji dzisiaj. Na przykład w salonie samochodowym w Świdniku doradca okazał się moim uczniem. Przedstawił mi się i mówił, że brał udział ze mną w jakimś konkursie fotograficznym i pyta, czy go pamiętam. To są takie miłe wspomnienia.

Czarek Tarka przegrał walkę z nowotworem

O jego życie walczyła rodzina i wielka Załoga Czarusia, tworzona przez ludzi, którzy organizowali zbiórki na leczenie chłopca i brali udział w internetowym wyzwaniu. Niestety, guz w głowie małego mieszkańca Ciechanek koło Łęcznej okazał się silniejszy.

O małym Czarku pisaliśmy wielokrotnie.

W styczniu 2022 r. chłopiec zaczął mieć problemy z koncentracją, poranne mdłości i bóle głowy. Rodzice zaczęli szukać przyczyn tych niepokojących objawów. Wtedy lekarze wykryli u Czarka guza mózgu.

W lutym 2022 r. chłopiec przeszedł operację częściowego usunięcia guza. Był też poddawany chemio- i radioterapii. Gdy to nie przynosiło rezultatów, rodzice szukali pomocy za granicą. W zbiórkę pieniędzy na prywatne leczenie Czarka poza granicami Polski włączyło się wielu mieszkańców powiatu łączyńskiego. Potem do akcji



Chłopiec został pochowany w ubiegły wtorek. Spoczął na cmentarzu w Łańcuchowie

włączyli się także ludzie z całego regionu.

Powstała Załoga Czarusia, która prowadziła zbiórki na imprezach w Łęcznej, a urzędnicy z Puchaczowa rozpoczęli internetowy czelendź #ZaŁogaCzarusia. Wyzwanie podjęło wiele urzędów, stowarzyszeń i innych załóg nie tylko

z powiatu łączyńskiego. Nominowane grupy udostępniły w mediach społecznościowych zdjęcia i zasiłały konto internetowej zbiórki.

Środki na leczenie małego mieszkańca Ciechanek zbierali też m.in. górnicy i łączyńskie morsy.

Jednak złośliwy guz w głowie

chłopca okazał się bardzo skomplikowany i chłopca nie udało się uratować. Zmarł w wieku zaledwie dziewięciu lat w niedzielę, 19 listopada, o czym poinformowała pogrążona w smutku rodzina.

Kamil Kulig

Kopalnia Bogdanka uhonorowana przez prezydenta

Andrzej Duda wręczył Nagrody Gospodarcze Prezydenta RP. Wśród trzech nominowanych firm w kategorii Odpowiedzialny Biznes znalazła się spółka Lubelski Węgiel Bogdanka.

W czwartek w majestycznych wnętrzach zamku w Łańcucie uhonorowano nominowanych i laureatów XXI edycji Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP. W wydarzeniu uczestniczyła również Pierwsza Dama – Agata Kornhauser-Duda.

Prezydent Andrzej Duda, zwracając się do gości, zapewnił, że gala konkursowa jest dla niego szczególnie ważnym wydarzeniem o znaczeniu gospodarczym i państwowym, podkreślającym rolę, jaką przedsiębiorcy realizują swoją codzienną pracę.

- W szczególny sposób uhonorowana została LW Bogdanka, która znalazła się wśród trzech najwyższej oce-



- To wyróżnienie dedykujemy naszym pracownikom – powiedział Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. handlu i inwestycji w LW Bogdanka, który odebrał dyplom na gali. Fot.Przemysław Keler/ KPRP

nionych polskich firm w kategorii 'Odpowiedzialny Biznes' – poinformowała spółka LWB w komunikacie.

Dyplom odebrał Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. handlu i inwestycji.

Było 140 wniosków

- To wyróżnienie dedykujemy naszym pracownikom, którzy każdego dnia ciężko pracują na sukces spółki. Nominacja jest też dla nas dowodem na wysoką ocenę społecznego zaangażowania Bogdanki, za co bardzo

dziękujemy panu prezydentowi i kapitule konkursu – powiedział Dariusz Dumkiewicz.

W bieżącej edycji kapituła konkursu oceniała ponad 140 wniosków według ścisłych kryteriów i parametrów.

- Różnice między firmami nominowanymi a tymi, które wybrał pan prezydent, rzeczywiście są bardzo małe. To są drobiazgi. Dlatego wszyscy państwo możecie się czuć dumni, a my się z państwa czujemy dumni – powiedział zastępca przewodniczącego Kapituły Nagrody Gospodarczej, prof. Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Firmy, które zostały nominowane w kategorii Odpowiedzialny Biznes to Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A., PGE Polska Grupa Energetyczna S.A. oraz laureat Unibep S.A.

Kamil Kulig

Poseł z Łęcznej zasiadł w dwóch komisjach sejmowych

Krzysztof Bojarski, który jest lekarzem i dyrektorem szpitala w Łęcznej, znalazł się w składzie Sejmowej Komisji Zdrowia. Oprócz tego został członkiem Komisji do Spraw Petycji. Składy komisji stałych wybrano na pierwszym posiedzeniu Sejmu X kadencji we wtorek, 21 listopada. Przypomnijmy, że Krzysztof Bojarski jest pierwszym od lat reprezentantem ziemi łączyńskiej w Sejmie. W wyborach 15 października zdobył 10672 głosy. Startował z czwartego miejsca na liście Koalicji Obywatelskiej w okręgu lubelskim. Na zdjęciu: 13 listopada, Krzysztof Bojarski składa ślubowanie poselskie



Fot. Karolina Sępa

Produkcja węgla w Bogdance spadła o 2,6 mln ton

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka pokazała wyniki finansowe za trzy kwartały 2023 r. Jej zysk wyniósł 256,76 mln zł i był mniejszy niż w analogicznym czasie rok temu o 52,22 mln zł.

W ubiegłą środę LW Bogdanka opublikowała skonsolidowany raport kwartalny.

W samym trzecim kwartale 2023 r. zysk netto Lubelskiego Węgla Bogdanka wyniósł 30,83 mln zł, podczas gdy w takim samym okresie 2022 roku spółka odnotowała stratę w wysokości 25,82 mln zł.

Część maszyn i urządzeń mogła zostać utracona

Z kolei zysk netto za trzy kwartały 2023 r. wyniósł 256,76 mln zł, a w analogicznym zakresie czasu w 2022 roku - 309,98 mln zł. Jest to więc spadek o 17,3 proc.

Jak informuje LWB na wyniki wpływ miał m.in. wylew wód podziemnych ścianie wydobywczej 3/VII/385 w lutym 2023 r. Miało to miejsce w czasie rozruchu próbnego tej ściany (we wrześniu 2022 r. doszło do jej zaciśnięcia).

Z powodu tych problemów spółka utworzyła odpis aktualizujący w wysokości 48,5 mln zł.

„Dokładna skala powyższego zdarzenia oraz jego wpływ na

skonsolidowane wyniki operacyjne i finansowe nadal nie są znane, niemniej jednak należy się liczyć z tym, że część maszyn i urządzeń znajdujących się w ścianie 3/VII/385 mogła zostać utracona, w związku z czym mogło dojść do utraty ich wartości” - napisała spółka LWB w raporcie.

Enea mniej kupuje

W raporcie czytamy też, że ważnym czynnikiem wpływającym na wyniki było zmniejszenie zapotrzebowania na węgiel z Bogdanki ok. 1,05 mln ton dla elektrowni Enei. Informację o tym LWB otrzymała w lipcu br.

Spójrzmy więc na liczby: wydobycie węgla brutto w trakcie trzech kwartałów 2023 r. spadło z 10,27 do 7,9 mln ton w porównaniu z trzema kwartałami 2022 r., a produkcja węgla handlowego w trakcie trzech kwartałów 2023 r. wyniosła 4,56 mln ton, czyli o 2,6 mln ton mniej niż w analogicznym okresie 2022 r.; w trzecim kwartale 2023 r.

Z kolei sprzedaż węgla handlowego w trakcie trzech kwartałów 2023 r. wyniosła 4 mln 561 tys. ton, czyli o 36,3 proc. mniej niż w analogicznym okresie 2022 r.

Na koniec trzeciego kwartału 2023 r. stan zapasów węgla w Bogdance wyniósł 18 tys. ton.

Kamil Kulig

Dla Pani Barbary Rabuszak

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają:

Wójt, Radni, Sołtysi
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów



Widzisz potrzebę
pomocy? **Zareaguj!**

Fundusz Sprawiedliwości

SPRAWNE WSPARCIE DLA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZESTĘPSTWEM

Setki tysięcy osób pokrzywdzonych przestępstwem, którym udzielono darmowej pomocy prawnej, psychologicznej i materialnej. Setki milionów złotych na sprzęt ratujący życie. Fundusz Sprawiedliwości działa skutecznie i niesie realne wsparcie. Pomoc otrzymuje każdy, bez względu na status społeczny, materialny czy miejsce zamieszkania.

Jest ich już ponad 250 tysięcy. To osoby, które otrzymały bezpłatną pomoc dzięki działaniom Funduszu Sprawiedliwości. Każda z tych osób to inna historia. Ale łączy ich jedno - w ciężkim położeniu wsparła ich instytucja, dzięki której pomoc trafia dokładnie tam, gdzie powinna.

- Stworzyliśmy system gwarantujący sprawne wsparcie dla osób pokrzywdzonych przestępstwem, odpowiednio i kompetentnie dobrane do indywidualnych potrzeb tych osób. Wsparcie prawne, psychologiczne, medyczne, materialne - wyjaśnia Marcin Romanowski. - To pomoc w całości finansowana przez Fundusz Sprawiedliwości, na który składają się pieniądze zasądzone od sprawców przestępstw. Czyli pochodzą one z kieszeni ludzi, którzy wyrządzili krzywdę innym. Teraz te środki służą temu, by czynić dobro, między innymi w ośrodkach pomocy.

W tych specjalistycznych placówkach osoby pokrzywdzone przestępstwem i ich rodziny mogą skorzystać z pomocy prawnej, psychologicznej oraz materialnej. Zatrudnieni tam specjaliści pomagają w pisaniu pism i wniosków urzędowych, znalezieniu bezpiecznego schronienia, uzyskaniu dofinansowania do przekwalifikowania zawodowego itp. Z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości finansowany może być zakup ubrań i środków czystości, a nawet koszty opieki nad dzieckiem.

Pomoc realna i potrzebna

Z pomocy Funduszu Sprawiedliwości mogą korzystać osoby doświadczające przemocy domowej, ludzie okradzeni lub oszukani, rodzice pozbawieni alimentów, pokrzywdzeni każdym innym przestępstwem. Na pomoc mogą liczyć także świadkowie przestępstw.

Fundusz pomógł w ten sposób ponad 250 tys. osobom. Dzisiaj działa w Polsce 305 miejsc świadczenia pomocy - to ponad 4 razy więcej niż w roku 2017. Przez ostatnie 4 lata udzielono w nich ponad 360 tys. godzin pomocy prawnej i ponad 400 tys. godzin pomocy psychologicznej.

- Te punkty pomocy są prowadzone lokalnie, jak najbliżej ludzi - zauważa Marcin Romanowski. - Nikt, kto się zgłosi, nie zostanie bez wsparcia. Nie ma tam zbędnej biurokracji czy niepotrzebnych pytań. Liczy się tylko to, by jak najszybciej i najlepiej pomóc osobie pokrzywdzonej.

Wyjątkowym miejscem, w którym pokrzywdzeni otrzymują pomoc, jest nowo otwarta Klinika „Budzik” dla dorosłych. Na jej uruchomienie przeznaczono ze środków Funduszu Sprawiedliwości 44,8 mln zł.

Dla strażaków i szpitali

Jednymi z pierwszych, którzy udzielają bezpośredniej pomocy ofiarom przestępstw są strażacy. To oni ratują np. osoby poszkodowane w wy-

padkach samochodowych, będących często skutkiem przestępstwa w ruchu drogowym, jak prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu. Dlatego w latach 2017-2023 ze środków Funduszu Sprawiedliwości do Ochotniczych Straży Pożarnych trafiło 247 mln zł, za które zakupiono m.in. ponad 180 wozów ratowniczo-gaśniczych, 30 specjalistycznych quadów oraz wiele innego sprzętu niezbędnego w akcjach ratunkowych.

Fundusz wspomaga też szpitale - w ostatnich 4 latach trafiło do nich ponad 60 mln zł na zakup nowoczesnego sprzętu.

Zgłoś się po wsparcie!

TU ZNAJDZIESZ BEZPŁATNĄ POMOC

Żeby skorzystać ze wsparcia wystarczy zgłosić się do jednego z ponad 300 punktów. Można przyjść osobiście, wysłać maila albo zadzwonić.

Lista punktów pomocy jest też dostępna na interaktywnej mapie na stronie www.fundusz-sprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy/

Działa też całodobowa Linia Pomocy Pokrzywdzonym pod nr **222 309 900**. Można również wysłać maila na: info@numerosos.pl

Komfortowe podróże z PKP Intercity. Nowy rozkład jazdy na sezon 2023/2024

Do Lublina i Terespoła komfortową podróż pasażerowie odbędą na pokładach nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych. Więcej tych jednostek na trasach województwa lubelskiego zapewni PKP Intercity w rozkładzie jazdy na sezon 2023/2024.

Nowy rozkład wejdzie w życie 10 grudnia br. Liczba połączeń do/z Lublina nie ulegnie zmianie. Nadal kursować będzie 27 par pociągów całorocznych i 2 sezonowe. Mieszkańcy stolicy województwa lubelskiego będą mogli skorzystać z 15 par połączeń do Warszawy (13 całorocznych i 2 sezonowych), 3 do Krakowa, 5 do Kielc, 4 do Wrocławia i 5 do Katowic. Na tym samym poziomie pozostanie liczba par pociągów całorocznych z/do Terespoła, tj. 5. Do Warszawy z Chełma będą kursowały 3 pary pociągów.

Nowości w siatce połączeń PKP Intercity

Wraz z wdrożeniem nowego rozkładu jazdy zmieni się relacja pociągu IC Górski. Obecnie kursuje w relacji Szczecin – Rzeszów przez Lublin, a od 10 grudnia pojedzie w wydłużonej relacji ze Świnoujścia, przez Warszawę i Lublin do Zamościa i Hrubieszowa. Natomiast połączenie ze stolicą Podkarpacia zapewni IC Zamoyski, który pojedzie z Kołobrzegu, przez Warszawę, Lublin do Rzeszowa.

Kursujący na trasie Bydgoszcz – Warszawa pociąg IC Rejewski będzie miał wydłużoną relację do Lublina i zastąpi dotychczas kursujący pociąg IC Konopnicka. Pociąg IC Bystrzyca zastąpi IC Baczyński oraz IC Rubinstein.

Zmiany nie wpłyną znacząco na godziny przyjazdów i odjazdów między stolicą a Lublinem. Ponadto od 10 grudnia Lublin zyska dodatkowe połączenie do Gliwic, dzięki wydłużeniu relacji pociągu IC Morcinek, dotychczas kursującego do Katowic. Natomiast pociąg TLK Roztocze, za sprawą zmienionej trasy, będzie dojeżdżał do Kędzierzyna-Koźla.

Nowością będzie także pociąg IC Chełmianin BIS uzupełniający niedzielną ofertę na trasie Lublin – Warszawa.

Nowy rozkład jazdy zapewni także mieszkańcom Terespoła, Białej Podlaskiej i Siedlec, łatwiejszy dojazd do Łodzi. Pociąg IC Skaryna kursujący do tej pory na trasie Terespol – Warszawa będzie dojeżdżał teraz do stolicy województwa łódzkiego.

Wyższy standard podróżowania

Nowy rozkład jazdy przynosi wzrost komfortu podróżowania. Liczba pociągów kategorii TLK zmniejszy się na rzecz składów kategorii InterCity (IC). Dzięki wzmocnieniu floty PKP Intercity kolejnymi nowymi i zmodernizowanymi wagonami oraz elektrycznymi zespołami trakcyjnymi (EzT), liczba połączeń kategorii IC z/do Lublina zwiększy się do 23. Nową, wyższą kategorię otrzyma pociąg Wyczółkowski relacji Szczecin – Lublin. Od 10 grudnia skład ten będzie zestawiony z komfortowych i nowoczesnych wagonów. Ponadto, wraz z wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy, zmienią się zestawienia części pociągów na trasie Terespol – Warszawa na jednostki ED161 PesaDART. Zapewni to mieszkańcom Terespoła komfortową podróż oraz wpłynie na bardziej równomierne rozłożenie połączeń w ciągu



doby. Odstęp pomiędzy kolejnymi pociągami PKP Intercity z Terespoła do stolicy nie będzie przekraczał 4 godzin. W trakcie obowiązywania rocznego rozkładu jazdy również pociąg TLK Czechowicz kursujący z Warszawy do Lublina zmieni kategorię na wyższą.

Dostosowanie do prac modernizacyjnych i zmiany w kursowaniu

Obowiązujący od 10 grudnia nowy rozkład jazdy uwzględnia zmiany, które zapewnią optymalne kursowanie pociągów podczas modernizacji linii kolejowych. Do czerwca 2024 roku kontynuowane będą utrudnienia w ruchu, spowodowane modernizacją stacji Warszawa Zachodnia. Część pociągów nadal będzie obsługiwała stację Warszawa Gdańska, zamiast Warszawy Centralnej, bądź będzie kursowała w skróconej relacji do/z Warszawy Wschodniej.

Więcej pociągów objętych graficzną rezerwacją miejsc

Od 10 grudnia PKP Intercity będzie zwiększało systematycznie liczbę połączeń, w których podróżni będą mogli wybrać miejsce ze schematu graficznego. Do 174 już udostępnionych połączeń obsługiwanych składami wagonowymi z tą funkcją dołączy kolejnych ponad 50. Graficzna rezerwacja miejsc pozwala wybrać konkretne miejsce w wagonie czy sprawdzić frekwencję w danym pociągu. Do niedawna funkcja ta była dostępna jedynie w spalinowych i elektrycznych zespołach trakcyjnych, które mają stałą liczbę miejsc siedzących. W 2023 roku przewoźnik zaczął wdrażać to rozwiązanie również dla połączeń obsługiwanych składami wagonowymi. Docelowo opcja wyboru miejsca ma być dostępna dla wszystkich połączeń krajowych przewoźnika.

Informacja dla podróżnych

Dokładne informacje na temat biletów i rozkładu jazdy przewoźnika pasażerowie uzyskają na stronie intercity.pl lub dzwoniąc pod numer 22 391 97 57 (koszt połączenia zgodny z taryfą operatora). Ponadto do dyspozycji pasażerów będą informatorzy mobilni. 10 grudnia na dworcach w największych miastach Polski (Warszawa, Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Kraków, Katowice, Poznań, Wrocław) pomogą pasażerom ustalić dogodnie przesiadki, znaleźć odpowiedni peron, a także będą służyć wszelką informacją pomocną w podróży.

Udziałowców wspólnoty gruntowej rozsierdziła próba sprzedaży działki nad Zalewem w Chodlu

Wójt na zebranie z ludźmi nie chce przyjść, bo się... boi

POWIAT OPOLSKI: Pat we wspólnocie gruntowej we wsi Chodel, a z mocy prawa nie kto inny, tylko wójt sprawuje nad nią nadzór.

„Zlekceważył nas”

Mieszkańcy Chodla nie mogą doprosić się, aby w końcu zaktualizowana została lista udziałowców Spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej. Obecny zarząd spółki nie kwapi się z tym. Nie kwapi się też z pomocą wójt.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami nadzór nad wspólnotami gruntowymi sprawuje wójt, burmistrz danej gminy. W przypadku Spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej we wsi

Chodel jest to nie kto inny, jak wójt Przemysław Kowalski.

Ale na ostatnim zebraniu ani wójt, ani żaden z jego podwładnych nie pojawił się. Mimo iż informacja o zwołanym zebraniu udostępniona została na profilu fejsbukowym gminy, a sam wójt zapraszany był przez przewodniczącą zarządu. Tematyka zebrania była bardzo ważna – zmiana zarządu spółki.

Ludzie są coraz mocniej sfrustrowani i bezsilni, bo wiedzą, że tkwią w patowej sytuacji. Bo sami nie mogą zrobić nic.

- Zostaliśmy zlekceważeni przez organ nadzorujący – komentuje Krystian Śmiech z Chodla, jeden z ponad 20 mieszkańców, który pojawił się na zebraniu.

„Ublizają, wykrzykują, wyzywają”

Dlaczego wójt na zebraniu udziałowców wspólnoty był nieobecny ani nikogo nie oddelegował? O tym powiedział na sesji Rady Gminy wywołany

do tablicy interpelacją złożoną przez radną Irenę Rzedzicką. Jego zdaniem udział w zebraniu nie przynosi pożądanych rezultatów. A on musi wysłuchiwać wielu skarg niemających potwierdzenia.

- Członkowie ublizają, wykrzykują, wyzywają. I na pewno ja w takiej atmosferze nie będę uczestniczył – oznajmił Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Na zebraniu pojawiła się za to przewodnicząca Rady Gminy.

- Problemy i gniew mieszkańców nie zwalniają wójta z obowiązku nadzoru, pomocy w obsłudze prawnej i technicznej czy uczestnictwa w zebraniach wspólnoty – komentuje absencję wójta Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu. - Niestety, pełnienie funkcji publicznej wiąże się również z ryzykiem narażania się na niezadowolenie wyborców. I w takich sytuacjach można wykazać się swoim przywództwem właśnie, a nie obrażać się na ludzi i unikać konfrontacji – dodaje.

„Członkowie wspólnoty ublizają, wykrzykują, wyzywają. I na pewno ja w takiej atmosferze nie będę uczestniczył”

Ona sama ma nadzieję, że wójt pojawi się na kolejnym zebraniu i pomoże wspólnotie gruntowej w uporządkowaniu jej sytuacji prawnej związanej z uaktualnieniem listy członków, przyjęciem nowego statutu i ewentualnymi wyborami nowych władz.

- Sprawnie działająca spółka do zagospodarowania wspólnoty gruntowej leży nie tylko w interesie mieszkańców Chodla, ale również chroni interesy gminy.

Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu

Pełnienie funkcji publicznej wiąże się z ryzykiem narażania się na niezadowolenie wyborców. I w takich sytuacjach można wykazać się przywództwem, a nie obrażać się na ludzi i unikać konfrontacji

Mamy podpisanych ze spółką kilka umów, powinniśmy też pozostawić sobie prawną możliwość dalszej współpracy i rozwoju w oparciu o grunty należące do wspólnoty – uważa Motyka.

- W przypadku, gdy będą wyzwiska, wykrzyki na sali i nikt nie będzie przy tym interweniował, ja po prostu wyjdę. Bo myślę, że każda normalna i szanująca się osoba nie pozwoli się w taki sposób traktować, jak to jest zwyczajowo przyjęte na spotkaniu wspólnoty wsi Chodel – zaznacza Kowalski.

Wójt z pomocą wspólnocie nie kwapi się. Uważa, że w Chodlu powinny funkcjonować takie standardy, jak w innych gminach, gdzie w zebraniach wspólnoty pracownicy urzędów gmin nie uczestniczą. Twierdzi też, że nie może ingerować w niezależne decyzje podejmowane we wspólnocie. A kontrolować jej działalność zamierza tylko na podstawie składanych sprawozdań.

- Wójt do 2016 roku zatwierdzał zarząd (przyp. red. wspólnoty). Od 2016 roku nie jest to już jego kompetencja. Nie jest również w kompetencji wójta aktualizacja listy. Listę aktualizuje starosta – odbija piłeczkę Przemysław Kowalski.

Czują się oszukani

Mieszkańcy powód do złości mają. Udziałowców wspólnoty gruntowej rozsierdziła próba sprzedaży działki nad Zalewem w Chodlu. Za sprzedaż optował obecny zarząd spółki i wójt na zebraniu, które odbyło się w styczniu br.

- Niema co się dziwić ludziom, gdyż czują się oszukani przez wójta, bo chciał sprzedać działkę wspólnoty, którą gmina ma w umowie użyczenia do 15 sierpnia 2036 roku – zwraca uwagę Krystian Śmiech.

W 2011 roku wspólnota użyczyła gminie około półhektarową działkę z przeznaczeniem na jej zagospodarowanie pod kątem rekreacyjno-wypoczynkowym. Sam wójt Kowalski utrzymywał na sesji absolutorijnej, że on o istnieniu takiej umowy nie wie... Choć w 2020 roku nie kto inny, jak on, podpisywał aneks do tej umowy.

- Ja i radni również poczuliśmy się oszukani, jeśli chodzi o tę uchwałę zarządu. Okazało się, że jako gmina mamy podpisaną umowę na wieloletnią dzierżawę tej działki – przyznaje przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Cała sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Lublinie. Pierwsza rozprawa została odroczone. Mieszkaniec, który wniósł pozew, domaga się uchylenia uchwały spółki z dnia 20 stycznia br. w sprawie wyrażenie zgody na zbycie w drodze przetargu na rzecz osoby fizycznej działki nad zalewem stanowiącej własność Spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej Wsi Chodel.

Kupnem atrakcyjnej działki zainteresowany był jeden z mieszkańców Chodla, który miał pomysł na budowę m.in. domu wesełnego nad Zalewem.

Agnieszka Ciekot - Hunek

(ach)

100 tysięcy strat po pożarze domu w Ratoszynie Drugim

Dym wydobywał się z wnętrza i poddasza drewnianego budynku. W pożarze nikt nie ucierpiał.

W czwartek w Ratoszynie Drugim (gm. Chodel) ogień strawił dom jednorodzinny. Pożar wybuch około godziny 14 w drewnianym budynku.

Akcja gaśnicza trwała dwie i pół godziny. Do Ratoszyna Drugiego na sygnałe pojechało pięć wozów strażackich z osiemnastoma strażakami z państwowej i ochotniczej straży pożarnej.

Jako przypuszczalną przyczynę zdarzenia strażacy wskazują wady urządzenia grzewczego na paliwo stałe.

- Zapaliło się od pieca. Ogień rozwinął się na poddaszu – mówi Artur Abramowicz ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Straty są znaczne. Oszacowane zostały wstępnie przez strażaków na około 100 tys. zł. Takiej samej wartości udało się im uratować mienie.

- Zniszczeniu uległa konstrukcja stropu budynku, uszkodzony został przewód kominowy, spalone oraz okopcone wyposażenie wnętrza domu. Spalona została też instalacja elektryczna – wylicza.



Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel

Tym razem udało się uniknąć dwóch oszustw

POWIAT OPOLSKI: Mieszkanka powiatu opolskiego mogła stracić prawie 160 tys. zł. Przed oszustami uchroniła ją czujność własna i pracownicy banku. Kolejna natomiast sama zorientowała się, że ma do czynienia z oszustem.

W środę, 22 listopada do banku na terenie powiatu opolskiego

go po 160 tys. zł kredytu przysłała się jedna z mieszanek. O szczegółach rozmawiać nie chciała. Na szczęście w trakcie załatwiania formalności zadzwonił telefon 49-latki, odebrała go pracownica banku. Dzwoniący mężczyzna również podał się za pracownika banku i zaczął wydawać kobietom instrukcje. Czujna pracownica banku postanowiła przeciągnąć rozmowę, bo zorientowała się, że ma do czynienia z oszustem. Powiadomiła policję.

49-letnia mieszkanka powiatu już wcześniej rozmawiała z fałszywym pracownikiem banku. Mówił on, że jej oszczędności są zagrożone, że powinna zwiększyć limit na koncie, zaciągając pożyczkę, a po wszystkim on podpowie jej, co ma zrobić, by nie stracić pieniędzy. Oczywiście cała sprawa miała pozostać tylko między nimi.

- Dzięki postawie pracownicy banku i 49-latki nie doszło do oszustwa i nie straciła ona

swoich oszczędności. Misterny plan oszusta nie powiódł się – mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Z informacji, jakie przekazała nam 49-latka, wynika jednak, że to ona sama zorientowała się, że coś jest nie tak. Z fałszywym pracownikiem banku na linii udało się do placówki i przekazała telefon pracownicy. Została powiadomiona policja, jednak oszust – ze względu na przedłużającą się

rozmowę – doszedł do wniosku, że coś jest nie tak i się rozłączył...

Podobny telefon odebrała też 27-latka z powiatu opolskiego. Ktoś miał się włamać na jej konto bankowe, by zaciągnąć prawie 6000 zł kredytu. Po zalogowaniu się na konto kobieta zauważyła przygotowaną dla niej ofertę pożyczki. Jednak podczas kolejnej rozmowy telefonicznej sama zorientowała się, że jest to próba oszustwa.

- Jeżeli dzwoni do Ciebie osoba, która twierdzi, że pracuje w banku i przekonuje, że ktoś próbował zalogować się na Twoje konto albo zlecił z Twojego konta przelew, to bądź ostrożny, bo to może być próba oszustwa. Jeżeli masz jakiegokolwiek wątpliwości podczas rozmowy z osobą, która podaje się za pracownika banku, rozłącz się i osobiście lub telefonicznie skontaktuj się ze swoim bankiem – przestrzega Katarzyna Bigos.

AG

Nici z fuzji Azotów z Orlenem. Obajtek niezrażony

Zarząd Grupy Azoty, której częścią jest puławska spółka, podjął uchwałę wstrzymującą działania zmierzające do połączenia ZAP z Grupą Orlen. Sprzedaż „Puław” uznał za bezzasadną.

Fuzja z Orlenem szansą dla puławskich Azotów

O potencjalnym połączeniu puławskich Azotów z Orlenem mówiło się już od kilku miesięcy. Na początku czerwca do Puław przyjechał Daniel Obajtek, by wspólnie z prezesem Grupy Azoty Tomaszem Hinzem ogłosić podpisanie porozumienia i początek rozmów, których finałem miałyby być akwizycja „Puław”. Fuzja z Orlenem byłaby swoistym kołem ratunkowym dla zakładów azotowych, które wtedy notowały znaczne straty. W tym samym czasie związki zawodowe donosiły o nieprzedłużaniu umów pracownikom i nieuzasadnionych ich zdaniem przestojach instalacji. Po podpisaniu listu intencyjnego w lipcu ruszył proces due diligence, czyli badania kondycji puławskiej spółki. Jak informował wtedy Daniel Obajtek, proces fuzji miałby zostać zrealizowany do końca roku. Za przejęciem „Puław” przez Orlen opowiadały się także związki zawodowe, które upatrywały szansy dla GAP. NSZZ „Solidarność” zorganizowała nawet referendum dla pracowników, zachęcając do poparcia akwizycji.

NSZZ „Solidarność” Grupa Azoty Puławy Oczekujemy przedstawienia oferty lepszej od tej Orlenu

Chęć przejęcia puławskich Azotów, prezes Orlenu potwierdził jeszcze we wrześniu, pytany o to podczas jednej z konferencji prasowych. Podczas trwania procesu badania kondycji „Puław”, żadna ze stron nie informowała o jego przebiegu, a tym bardziej wynikach, od których miała zależeć ewentualna fuzja. Dodatkowo latem głos w sprawie zabrali radni z Tarnowa, którzy na sesji przyjęli stanowisko sprzeciwiające się odłączeniu „Puław” od Grupy Azoty.



Daniel Obajtek, prezes Orlenu
Decyzja zarządu Grupy Azoty o wstrzymaniu sprzedaży Zakładów Azotowych Puławy nie służy stabilizacji ich sytuacji finansowej oraz rynkowi nawozowemu



Marek Wadawski, wiceprezes Grupy Azoty
Kontynuujemy dalsze, szersze analizy, które pozwolą opracować kolejne działania prowadzące do powrotu grupy kapitałowej na ścieżkę odbudowy jej wartości rynkowej



Sławomir Wręga, przewodniczący ZZ Pracowników Ruchu Ciągłego
Jest to decyzja szkodliwa gospodarczo, podjęta z chęcią przypodobania się nowej władzy przez miernoty pasące się na państwowym majątku

„Tarnów” nie odda „Puław”

Koniec roku zbliża się wielkimi krokami. Tymczasem dotąd żadna ze stron nie informowała o efekcie negocjacji. Na przełom z niecierpliwością czekali pracownicy, związkowcy, a także mieszkańcy samych Puław. W końcu kierownictwo Grupy Azoty zaprezentowało w ub. tygodniu swoje stanowisko w sprawie przejęcia puławskiego zakładu w komunikacji, jaki pojawił się na stronie internetowej spółki. Wynika z niego, że zarząd podjął uchwałę, na podstawie której zaprzestanie prowadzenia dalszych rozmów z Orlenem, prowadzących do akwizycji przez spółkę Daniela Obajtka Zakładów Azotowych w Puławach. - Uchwała poprzedzona została szczegółową analizą renomowanej firmy doradczej, na podstawie której Zarząd Grupy Azoty S.A. uznał potencjalną sprzedaż Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. za niezasadną - czytamy w komunikacie.

- Zakończono przez zewnętrzną firmę doradczą analizy, uwzględniające uwarunkowania rynkowe i płynące z nich jednoznaczne rekomendacje o charakterze strategicznym, nie dają podstaw do kontynuowania rozmów dotyczących potencjalnej akwizycji Grupy Azoty Puławy przez Or-

len S.A. Kontynuujemy dalsze, szersze analizy, które pozwolą opracować kolejne działania prowadzące do powrotu grupy kapitałowej na ścieżkę odbudowy jej wartości rynkowej. Równolegle realizujemy działania nastawione na dalszą optymalizację naszych biznesów oraz kontynuujemy rozmowy z instytucjami finansującymi. Stale monitorujemy rynek i dostosowujemy produkcję do aktualnego zapotrzebowania, które sukcesywnie w ostatnich miesiącach rośnie - mówi Marek Wadawski, Wiceprezes Zarządu Grupy Azoty S.A.

Obajtek w gotowości

Do sprawy w mediach społecznościowych odniósł się prezes Orlenu.

- Decyzja zarządu Grupy Azoty o wstrzymaniu sprzedaży Zakładów Azotowych Puławy nie służy stabilizacji ich sytuacji finansowej oraz rynkowi nawozowemu, którego plany konsolidacji sięgają jeszcze ubiegłego wieku. Słuszność konsolidacji pokazuje choćby dobra sytuacja Anwilu” - napisał Daniel Obajtek na platformie X.

Okazuje się, że jego spółka w dalszym ciągu jest zainteresowana „Puławami”.

- Grupa Orlen wciąż jest gotowa na przejęcie Puław - dodał prezes Orlenu.

Związkowcy piszą do Kaczyńskiego

Decyzję zarządu Grupy Azoty skrytykowały również organizacje związkowe, działające w puławskich zakładach.

Dzień po ogłoszeniu decyzji zarządu, 21 listopada, kierownictwo Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego wystosowało pismo do prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego.

- „Wczoraj, t. 20 listopada 2023 roku, zarząd tarnowskiej grupy azoty podjął uchwałę o odrzuceniu oferty Orlenu dotyczącej ratowania przed upadkiem Zakładów Azotowych Puławy. Jest to decyzja szkodliwa gospodarczo, podjęta z chęcią przypodobania się nowej władzy przez miernoty pasące się na państwowym majątku” (pisownia oryginalna) - czytamy w dokumencie podpisanym przez Sławomira Wręgę i Marka Goldszteina.

Głos w sprawie zabrała również zakładowa „Solidarność”. W krótkim oświadczeniu na swojej stronie poinformowała, że w związku z zaistniałą sytuacją nie zamierza przerwać trwającego od kilku tygodni referendum, które ma potrwać do końca listopada.

- Dlaczego go nie przerywamy? Są dwa powody. Pierwszy: szanujemy Załogę, uważamy, że to jej głos jest najważniejszy - nie polityków i zarządu - ale Załogi, ci pierwsi powinni go realizować. Drugi: dajemy czas na skonstruowanie oferty, o której piszemy poniżej - piszą związkowcy i dodają: - Warto podkreślić, że oferta Orlenu pojawiła się w wyniku ciężkiej pracy panów Piotra Śliwy i Sławomira Kamińskiego (przewodniczący i wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty Puławy- przyp. red.), wspieranych przez wszystkich członków Prezydium i Komisji Zakładowej - była to oferta gwarantująca utrzymanie zatrudnienia i rozwój firmy. Niestety była sabotowana przez inne organizacje związkowe i sporą część pracowników. Dziś oczekujemy przedstawienia, przez tych, na których głosowała znaczna część Załogi, a związki zawodowe zapraszały na pikety, oferty lepszej od tej Orlenu. Bo chyba taki był sens i cel tychże działań?

Pożar samochodu w gminie Wola Mysłowska. Zapalił się silnik w audi



Pożar wybuchł w Ciechominie w gm. Wola Mysłowska w środę około godz. 15. Wówczas w płomieniach stanął samochód osobowy. Na miejscu zdarzenia natychmiast pojawiły się trzy zastępy straży pożarnej: OSP Wola Mysłowska, OSP Ksawerynów oraz JRG Łuków. Po przyjeździe strażaków na miejsce stwierdzono, że komora silnika samochodu marki Audi A3 została opanowana przez ogień. Dzięki szybkiej reakcji straży pożarnej udało się ograniczyć pożar do komory silnika audi, zapobiegając tym samym jego przeniesieniu się na inne części pojazdu lub otoczenie.

Patryk Pytlak

17-latek jechał golfem siostry, skończyło się zakazem

Nie mniej niż 1500 złotych grzywny i co najmniej półroczny zakaz kierowania pojazdami. To konsekwencje, z jakimi spotka się wkrótce 17-latek, który nie ma uprawnień do kierowania pojazdami, a jechał volkswagenem starszej siostry. Ona już dostała mandat za udostępnienie bratu swojego samochodu.

- W sobotni wieczór (18 listopada) policjanci z łukowskiej drogówki zatrzymali do kontroli drogową kierującego samochodem marki Volkswagen Golf, który w trakcie jazdy nie miał

zapiętego pasa bezpieczeństwa. To nie było jedyne przewinienie kierującego osobówką. Okazało się, że kierowca auta ma 17-lat i oczywiście jest, że w takim wieku nie ma uprawnień do kierowania samochodem osobowym. Za to wykroczenie grozi mu nie mniej niż 1500 złotych grzywny i co najmniej półroczny zakaz kierowania pojazdami. Wkrótce jego sprawa znajdzie finał w sądzie - informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.

Po kontroli drogowej właścicielka Volkswagen Golfa - starsza siostra 17-latka, odebrała swój samochód. Za udostępnienie pojazdu nieposiadającemu uprawnień do kierowania pojazdami bratu już została ukarana mandatem.

Sprostowanie

W ostatnim wydaniu Wspólnoty Łukowskiej w tytule tekstu ukazał się błąd. Ryszard Szczygieł nie zasiada w zarządzie firmy REMZAP, tylko - jak dalej pisaliśmy w treści tekstu - jest członkiem Rady Nadzorczej. Za błąd przepraszamy.

Marta Pietroń

Starszy pan dostał zawału przed szkołą. Nauczyciele uratowali mu życie

**POWIAT ŁUKOWSKI/
GMINA WOJCIESZKÓW:**

Starsze małżeństwo przyjechało do szkoły, żeby po lekcjach odebrać wnuki. W aucie na parkingu mężczyzna stracił przytomność. Żona nie mogła go ocucić. Wnuczka wezwała na pomoc nauczycieli.

W piątek, 17 listopada uczniowie trzeciej klasy Szkoły Podstawowej im. Świętego Jana Pawła II w Wólce Domaszewskiej kończyli lekcje o godzinie 13. Jedni przebierali się w szatni, inni byli odbierani przez rodziców i wychodzili na zewnątrz.

Przyjechali po wnuki

Pod szkołę podjechali także dziadkowie, aby zabrać wnuki, wśród nich dziewczynkę z trzeciej klasy.

Dziadek został w samochodzie za kierownicą, a babcia weszła do szkoły, by odebrać dzieci. Kiedy wróciła z wnukami do samochodu, zobaczyła, że mąż siedzi bez ruchu, stracił przytomność i nie daje oznak życia. Kobieta próbowała go ocucić.

Wtedy ich wnuczka, uczennica trzeciej klasy, szybko przybiegła do szkoły, do dyżurujących

na korytarzu nauczycieli: anglisty pana Dariusza i pedagog szkolnej pani Doroty. Dziewczynka powiedziała nauczycielom, że „coś się stało dziadziowi, nie oddycha, ma jakieś problemy ze zdrowiem”.

Ruszyli na pomoc

Nauczyciele uznali, że sytuacja jest poważna i natychmiast wybiegli przed szkołę do stojącego na małym parkingu samochodu wskazanego przez dziewczynkę.

Około dwóch minut przed przyjazdem karetki, kiedy słyszeliśmy już sygnał, starszy pan do nas „wrócił”. Wyczuliśmy puls, pan zaczął również oddychać i poruszać oczami

- Podbiegłem do samochodu. Otworzyłem drzwi i zobaczyłem, że żona stara się ocucić nieprzytomnego męża. Mówiła do niego, ale on nie reagował. Zbadałem puls, sprawdziłem, czy mężczyzna oddycha. Nie było wyczuwalnego pulsu na nadgarstku i w części szyjnej.

Widziałem, że starszy pan nie oddycha, więc postanowiłem od razu go reanimować – mówi pan Darek.

W tym czasie pani Dorota dzwoniła już pod numer 112 i wezwała pogotowie. Przekazała wszystkie dane potrzebne do przyjazdu karetki, wyjaśniając, co się stało.

Pan Dariusz wyciągnął starszego pana z samochodu. Ułożył go na ziemi, na parkingu dla samochodów, więc miejsce było bezpieczne.

- Zacząłem go reanimować: 30 ucisków serca i dwa oddechy. Po 10 minutach przyjechała karetka. Około dwóch minut przed przyjazdem karetki, kiedy słyszeliśmy już sygnał, starszy pan do nas „wrócił”. Wyczuliśmy puls, pan zaczął również oddychać i poruszać oczami. Ułożyliśmy go wtedy w pozycji bocznej bezpiecznej – relacjonuje nauczyciel.

W tym momencie przyjechali ratownicy i przejęli pacjenta. Kilka minut później dziadek uczennicy był już w karetce i udzielano mu pomocy. Lekarz stwierdził, że starszy pan miał zawał. Zabrano go do specjalistycznego szpitala.

Dzielna uczennica

W czasie tych dramatycznych wydarzeń wnukami starszych

państwa zaopiekowały się panie woźne ze szkoły. Potem została powiadomiona rodzina.

- Dzieci przeżyły trudne, traumatyczne chwile. Ale i tak jestem pełen podziwu, że uczennica trzeciej klasy zachowała się jak bohater, nie straciła przytomności umysłu, tylko szybko poinformowała osoby dorosłe o zdarzeniu, szukając pomocy dla dziadka. Nie pokonały jej nerwy, mimo że mogła być bardzo przestraszona. Mimo tak młodego wieku właściwie zareagowała w stresującej sytuacji. Umiała zachować się odpowiedzialnie i pomogła ratować życie dziadzia – mówi pan Dariusz.

- Mamy nadzieję, że wszystko już będzie dobrze i mocno trzymamy kciuki za wyzdrowienie dziadka naszej uczennicy - dodaje.

Jak ratować?

Na co dzień nieczęsto zdarzają się sytuacje, kiedy musimy ratować czyjeś życie.

- Skąd pan wiedział, jak udzielić pierwszej pomocy? - zapytaliśmy pana Darka.

- Mam przeszkolenie wojskowe, więc z miejsca wiedziałem, co robić. Wiele osób boi się udzielać pierwszej pomocy, nie może się ruszyć z miejsca ze zdenerwowania. Ale jeżeli jesteśmy odpowiednio przeszkoleni, to

w pewnym momencie działają automatyzmy: że „ja po prostu wiem, co robię”. Jeśli uczyliśmy się udzielania pierwszej pomocy, to warto się nie bać, podjąć trud i ryzyko, żeby kogoś ratować - mówi nauczyciel.

Chwała strażakom

Pan Dariusz podkreśla, że „dobrą robotę” w kwestii pierwszej pomocy robią strażacy z jednostek OSP, m.in. z Wojcieszkowa i Burca, którzy jeżdżą po szkołach i prezentują procedury pierwszej pomocy.

- Podczas takich szkoleń można nauczyć się udzielania pierwszej pomocy od podstaw, przypomnieć sobie pewne czynności i je utrwalić. A co więcej, po takich szkoleniach dzieciaki również wiedzą, jak się zachować, więc jest to na pewno bardzo fajny pomysł – mówi anglista.

Ważny defibrylator

Warto wspomnieć także o defibrylatorach. To urządzenie ratuje życie w sytuacji zatrzymania krążenia. Jest to sprzęt, który powinien być we wszystkich miejscach publicznych typu poczty, urzędy, szkoły.

Strażacy z Burca w 2021 r. zamontowali defibrylator na sklepie w Burcu. Taki sprzęt kupili także strażacy z OSP Wojcieszków.

W tym wypadku, który zdarzył się w szkole w Wólce Domaszewskiej, udało się chorego przywrócić do życia za pomocą masażu serca i sztucznego oddychania. Natomiast w jeszcze poważniejszych sytuacjach bez defibrylatora nie udałoby się pobudzić serca do działania.

Na medal!

A szkolenia z pierwszej pomocy powinny być regularnie przeprowadzane wśród pracowników instytucji, gdzie przychodzi wiele osób. Im bardziej jesteśmy przeszkoleni, tym mamy większą świadomość, że taka sytuacja nas nie zaskoczy. Stres nas nie zablokuje, tylko zmobilizuje. Tak jak nie zablokował nauczycieli z Wólki Domaszewskiej i dzielnej trzecioklasistki.

- Jestem dumna z moich nauczycieli, że uratowali życie człowieka i z dzieci, że umiały wezwać pomoc. Medal się należy tej wnuczce, że nie stała w miejscu i nie płakała, tylko zwróciła się do tych, którzy mogli jej dziadkowi pomóc - mówi Anna Golba, dyrektor Szkoły Podstawowej w Wólce Domaszewskiej.

mo

Wiceburmistrz pozywa radnego. Chodzi o słowa o nepotyzmie

Podczas ostatniej sesji rady miasta w Łukowie doszło do gorącej wymiany zdań pomiędzy radnym Ireneuszem Goławskim a wiceburmistrzem Mateuszem Popławskim, która teraz znajduje swój finał w sądzie.

W trakcie debaty na temat planowanej kolejnej linii autobusowej radny Goławski oskarżył wiceburmistrza o zatrudnianie własnych pociotków w urzędzie miasta. Słowa te wzbudziły oburzenie ze strony Mateusza Popławskiego, który nazwał je pomówieniem i zażądał konkretów od radnego.



Mateusz Popławski,
wiceburmistrz Łukowa:

W trakcie tej sesji padły słowa, które nie powinny mieć miejsca



Ireneusz Goławski,
radny miasta Łuków:

Zrzucacie winę na skarb państwa, a sami zatrudniacie swoich pociotków

Radny stwierdził, że burmistrzowie nie szukają oszczędności w kasie miasta. - Łupicie mieszkańców, naszych przedsiębiorców. Co chwilę słyszę, żeby podnieść im podatki. Bo skąd macie wziąć. [...] Zrzucacie winę na skarb państwa, a sami zatrudniacie swoich pociotków - powiedział radny Goławski.

- To jest pomówienie panie radny - usłyszał od wiceburmistrza. Mateusz Popławski poprosił radnego, aby wymieniał, kto pracuje w urzędzie

miasta i jest spokrewniony z zastępcą burmistrza. Nie usłyszał odpowiedzi. - Ma pan wiedzę, że konkursy są ustanawiane pod kogoś, to pan to zgłosi, a nie pan mnie oskarża - powiedział Popławski.

Radny pomówił zastępcę burmistrza?

Mateusz Popławski powiedział nam, że ta sprawa nie zostanie zamieciona pod dywan. W tym tygodniu złożył pozew o zniesławienie.

Wiceburmistrz powiedział, że radny Ireneusz Goławski jest bezwzględny w swoich oskarżeniach. - W trakcie tej sesji padły słowa, które nie powinny mieć miejsca. Chciałbym jasno podkreślić, że nie zatrudniam żadnych pociotków w urzędzie - mówił zastępca burmistrza.

- Debata publiczna powinna mieć swoje granice, a ja zachowuję dużą ostrożność w wypowiedzianiu się na temat nepotyzmu i koleśnictwa. Warto spojrzeć na te kwestie obiektywnie, z uwzględnieniem faktów - stwierdził.

- Nie będę tego komentował - powiedział w rozmowie z nami radny Goławski.

Patryk Pytlak

Ciężarówka wypadła z drogi i wjechała do kanału Wieprz-Krzna



Siły i środki na miejscu zdarzenia: JRG Lubartów – 2 zastępy, 6 strażaków, OSP Nowy Uścimów – 5 strażaków, JRG Parczew – 2 zastępy, 6 strażaków, OSP Sosnowica – 6 strażaków, OSP Nowy Orzechów – 3 strażaków, OSP Stary Orzechów – 5 strażaków, Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Technicznego – 4 zastępy, 9 strażaków

We wtorek, 21 listopada w Nowym Orzechowie ciężarówka volvo, jadąc od strony Łęcznej w kierunku Parczewa, wjechała do kanału Wieprz-Krzna.

Pojazd wyłamał bariery drogowe energochłonne.

Było ryzyko, że ze stojącego w wodzie samochodu wyciekną płyny eksploatacyjne oraz olej napędowy. Strażacy usta-

wiliśmy zaporę sorpcyjną na rzece.

Samochód przewoził odpad kopalny, którego część rozsypała się na nasypie kanału. Strażacy wyciągnęli zestaw z kanału.

Kierowca był trzeźwy i nie potrzebował pomocy medycznej. Został ukarany mandatem za nieostrożną jazdę.

Joanna Niecko

Idą zmiany? Co dalej z Zamkiem w Janowcu

Czy nieprzekonani zostali przekonani? Część raczej tak. Ale na pewno z Janowca lubelscy radni wyjechali z nowymi informacjami.

Komisja wyjazdowa

Jak zapowiadali, tak zrobili. We wtorek, 21 listopada radni Sejmiku Województwa Lubelskiego wchodzący w skład Komisji Edukacji, Kultury i Sportu wybrali się na Zamek w Janowcu. Chcieli zdobyć więcej informacji dotyczących dalszych planów związanych z tym miejscem, ale przede wszystkim dowiedzieć się, co o planowanym „rozwodzie” Janowca z Kazimierzem myślą pracownicy MNKD oddział Zamek w Janowcu, mieszkańcy oraz osoby, którym los zamku nie jest obojętny. Chętnych do wypowiedzenia swojego zdania nie brakowało.

Izabela Andryszczyk, dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, opowiedziała o tym, co dzieje się na janowieckim zamku i jakie są plany na najbliższe lata. Zamek w Janowcu został zbudowany w XVI w. i przez kolejne lata albo był rozbudowywany, albo popadał w ruinę. W 1975 r. został wcielony w strukturę Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. W tamtych latach ówczesny dyrektor, Jerzy Żurawski, rozpoczął remont obiektu, który jednak nie został nigdy dokończony.

- Mamy to, co mamy. Zamek tak naprawdę jest w 50 procentach udostępniony zwiedzającym - podkreśla dyrektor Andryszczyk. - Działania MZKD od jakiegoś czasu skupiają się na przygotowaniu strategii i dokumentacji, które pozwolą na rozwój tego oddziału, np. poprzez remonty konserwatorskie poszczególnych obiektów, które



Izabela Andryszczyk,
dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

Materiały, które zbieramy, pokażą nam, w którą stronę iść. Mamy zaplanowaną odbudowę części zamku (...), a część zamku zostawiamy w tzw. „trwałej ruinie”. Będzie to część zabezpieczona konserwatorsko, aby nie niszczała. Chcielibyśmy rozszerzyć naszą ekspozycję, a tak naprawdę nie mamy jej gdzie pokazywać.

tutaj się znajdują, poprzez przygotowanie podłoża do tego, alby te budynki, czy sam zamek mogły zostać udostępnione w dalszej części dla zwiedzających - dodaje.

Jak będzie wyglądał remont?

Dom Północny ma zostać przystosowany do pełnienia funkcji wystawienniczej, nodegowej i magazynowej. Podziemie i parter pełnić będą funkcje wystawiennicze, a na I piętrze dokończony ma zostać remont części nodegowej. Poddasze posłużyć ma jako magazyn do przechowywania zbiorów muzealnych. Przeprowadzony ma zostać także remont Dworu z Mońiak i jego otoczenie. Odnowiona ma zostać także stodoła i spichlerz, które mają także pełnić m.in. funkcje wystawiennicze. Zagospodarowane mają także zostać nowo zakupione działki, ma na nich znaleźć się m.in. ścieżka rowerowa, czy parkingi.



Leszek Gorgol,
wicestarosta puławski, przewodniczący Rady w MNKD

Nie wiem, jak w tej sytuacji się zachować. Jestem przewodniczącym Rady Muzeum i serce mam podzielone. Jeśli miałbym się wypowiadać w kwestii podziału, to dla mnie oddzielenie jednego z oddziałów oznacza osłabienie Muzeum Nadwiślańskiego. Ale z drugiej strony patrząc na to, co się może wydarzyć w przyszłości, można by się było nad tym zastanawiać w momencie, gdyby doszło do prawdziwej rewolucji (...).

20 listopada zapadła także decyzja dotycząca utworzenia społecznej pasieki.

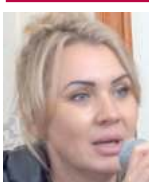
- Nie podlega dyskusji, że pszczoły są potrzebne, pasieka społeczna jest czymś wyjątkowym, a nowo powstałe ogrody różane będą świetnym miejscem, aby te pszczoły (...) mogły być prowadzone - dodaje dyrektor oddziału Zamek w Janowcu, Marzena Brzezicka.

Dzielmy! Ratujmy Zamek w Janowcu!

- Idą konkretne zmiany, które mogą tylko rozwinąć to miejsce (...). Nie ma na co czekać - mówi Jakub Pieleszek, profesor ASP w Gdańsku, specjalista od architektury drewnianej i malarstwa. - Zamek posiada niesamowitą perspektywę rozwoju - dodaje, wymieniając wiele możliwości, jakie można w Janowcu realizować. Jego zdaniem zamek, poza kulturalną, może pełnić także (i już pełni)



Marzena Brzezicka,
dyrektor Oddziału Zamek w Janowcu
Borykamy się z problemem uruchomienia nowych wystaw.



Ewelina Borawska,
kierownik oddziału Zamek w Janowcu
To miejsce jest wyjątkowe i ma ogromny potencjał. Tylko autonomia pozwoli na wydobycie tego potencjału.



Bartłomiej Bałaban,
członek Zarządu Województwa Lubelskiego
To jest chyba taki czas na usamodzielnienie się tej części, którą dzieli na razie Wisła, na to, żeby poszła dalej, na to, żeby rozbudowała się, żeby ta koncepcja (...) była chlubą województwa lubelskiego.

funkcję edukacyjną. - To jedno z najważniejszych miejsc w historii polskiego wina - podkreśla prof. ASP w Warszawie, Wojciech Włodarczyk. Dostrzega on równowagę i współgranie doświadczenia winnicy i doświadczenia zamku, ale nie wyobraża sobie, że można to zrobić w połączeniu z muzeum kazimierskim.

A co na to sami mieszkańcy? W ich imieniu wypowiedziała się Zofia Malinowska, przewodnicząca Rady Gminy w Janowcu. - Ludzie starsi, którzy mieszkają u podnóża wzgórza zamkowego (...) niepokoją się o zakłócenie miru domowego, bezpieczeństwa. Młodzi ludzie, aktywni zawodowo, oczekują, że będą nowe miejsca pracy, że będą szanse na nowe biznesy, działalności - mówi Malinowska.

- Mieszkańcy po cichu mówili i tak naprawdę marzyli (o tym - dop. red.), bo my zawsze chcieliśmy mieć oddzielną instytucję w Janowcu (...). Potrzebujemy Kazimierza do dalszego rozwoju, potrzebujemy

Muzeum Nadwiślańskiego do rozwoju Janowca. (...) My jesteśmy za (oddzieleniem - dop. red.)! - mówi Łukasz Skowyrza, przedsiębiorca i radny powiatowy, a jednocześnie mieszkaniec gminy Janowiec. Jego zdaniem jest to szansa na rozwój i na to, by więcej młodych ludzi zostawało w gminie, żeby mieli oni więcej perspektyw.

Nie dzielimy!

- Jest wiele „ale”... (...). To będzie jednostka, która będzie miała zerowe praktycznie znaczenie, jeśli chodzi o muzealnictwo, tylko rangę lokalną. Nie wierzę w to, że poważne organizacje będą chciały z taką nowo powołaną jednostką, która nie jest w państwowym rejestrze muzeów, współpracować - zaznacza Romana Rupiewicz.

Dodała też, że obecny model funkcjonowania muzeum (jednostka macierzysta plus mniejsze orbity) jest sprawdzony i najtańszy. Rupiewicz ma też sporo zastrzeżeń do winnicy, która jej zdaniem po-

wstała nielegalnie, a na dodatek na obszarze Natura 2000. Uważa, że zniszczonych zostało wiele gatunków roślin chronionych. O tym fakcie Romana Rupiewicz powiadomiła Ministerstwo Środowiska.

- Państwo mówicie cały czas o jakimś centrum winiarstwa polskiego i pada tu słowo „muzeum”... Te dwie rzeczy się wykluczają, ponieważ w instytucji publicznej nie można produkować alkoholu akcyzowanego, wprowadzać go w sprzedaż... (...) Tu przychodzą dzieci, tu przychodzą wycieczki... Instytucja muzealna z taką tradycją nie jest od tego, żeby promować alkoholizm - nazwijmy sprawę po imieniu - mówi Rupiewicz.

Nieprzekonani już przekonani?

Po wysłuchaniu wszystkich stron radni wojewódzcy, którzy wstrzymali się od głosu podczas podejmowania uchwały intencyjnej dotyczącej podziału Muzeum Nadwiślańskiego na sesji sejmiku, wydawali się nieco bardziej przekonani.

- To nie jest tak, że to wszystko było czarne czy białe. Tylko brak nam było informacji dotyczących tych wątpliwości, które dzisiaj też już częściowo zostały rozwiane, ale też częściowo są do rozwinięcia - zaznacza Krzysztof Babisz.

O tym, że w uzasadnieniu uchwały zabrakło wielu szczegółów, przypomniał radny Adam Wasilewski. - Tempo, które narzucił Zarząd, żeby wprowadzić ten pomysł (podziału MNKD - dop. red.) budziło moje podejrzenia. Dzisiaj niestety, a może stety państwo zachwiali tę moją niewzruszoną chęć wstrzymania się od głosu czy bycia przeciwnym... - mówi Adam Wasilewski.

AG

Dyrektorka szkoły zabrała dzieciom papier toaletowy. Wcześniej lądował w sedesie

POWIAT ŁUKOWSKI:
Młodzież ze Szkoły Podstawowej w Wandowie notorycznie wrzucała papier toaletowy do toalet. Za karę pani dyrektor odebrała go im... na jeden dzień.

Jeden z rodziców dziecka chodzącego do SP w Wandowie zaalarmował nas o tym, że dyrektor Joanna Pietrzak nakazała pozabierać wszystkie papiery toaletowe z toalet na terenie całego budynku.

Jako powód miała podać to, że dzieciaki notorycznie wrzucają papier toaletowy do ubikacji. - To jest

uwłaczające, dzieci muszą chodzić do szkoły ze swoim papierem toaletowym - grzmiał jeden z rodziców. Podczas rozmowy z nami padły słowa, że to jest dyskryminacja i że cofamy się do czasów PRL-u.

Papier w toalecie wylądował po raz trzeci, po czym miarka się przebrała

W rozmowie z nami pani dyrektor wyjaśniła, dlaczego zdecydowała się na taki ruch. Usłyszeliśmy, że papier toaletowy został odebrany na jeden dzień w każdej toalecie, z wyjątkiem ubikacji dla przedszkolaków.

- W tej sytuacji konieczna jest wspólna odpowiedzialność - tłumaczyła.

Pani dyrektor argumentowała podjęcie tak radykalnej decyzji tym, że dzieciaki notorycznie wrzucały papier do toalet. Zdarzało się również, że mokry lądował na ścianach, a w męskiej toalecie obsikiwane były podłogi wokół sedesu.

Dzieci wrzucały mokry papier do toalet. Reakcja dyrektorki szkoły

Papier w toalecie wylądował po raz trzeci, po czym miarka się przebrała. Po ostatnim incydencie pani dyrektor powiedziała: dość.

- Rozumiem, że to dość drastyczne posunięcie, ale konieczne było podjęcie pewnych kroków. Nie możemy tolerować sytuacji, w której papier toaletowy jest regularnie marnowany - mówiła Joanna Pietrzak i dodała: - Przecież to wszystko muszą sprzątać pracownicy szkoły.

Pani dyrektor w rozmowie z nami zadawała sobie pytania, czy do takich incydentów dochodzi również w domach dzieci z tej placówki.

- Jeśli ktoś nie okazuje szacunku, celowo niszczy, to czy rzeczywiście warto dostarczać mu papier do toalety? - pytała Joanna Pietrzak.

Ten problem poruszyła w rozmowie z rodzicami na ostatniej

wywiadówce. O dziwo, według relacji Joanny Pietrzak, większość z rodziców nie wiedziała, że do takich incydentów dochodziło w przeszłości.

- To jest uwłaczające, dzieci muszą chodzić do szkoły ze swoim papierem toaletowym - grzmiał jeden z rodziców

- Większość rodziców pozytywnie oceniła podjętą przeze mnie decyzję - mówiła Joanna Pietrzak. Dyrektorka placówki podkreśliła, że ten problem rodzi się w domu

i to właśnie dom jest pierwszym miejscem, gdzie dzieci muszą nauczyć się szacunku. - Rodzice powinni przekazywać swoim dzieciom, że takie postępowanie jest nieakceptowalne - stwierdziła pani dyrektor.

Pani dyrektor powiedziała nam, że w szkole prowadzone są apele dotyczące higieny. O higienie mówi się również na spotkaniach ze szkolną pielęgniarką oraz na godzinach wychowawczych.

- Te apele będziemy powtarzali i miejmy nadzieję, że przyniosą sukces - powiedziała Joanna Pietrzak.

Patryk Pytlak

REG

Dwa złote medale policjantki z Radzyna

Policjantka z Radzyna Podlaskiego z kolejnymi medalami w sportach siłowych! Starsza posterunkowa Weronika Purgał wzięła udział w Pucharze Świata federacji XPC w Trójboju siłowym, jaki odbył się w Siedlcach. Zdobyła dwa złote medale w kategorii Kobiet Służb Mundurowych i kategorii Kobiet OPEN do 82,5 kilogramów!

Przed tygodniem pisaliśmy, że st. post. Weronika Purgał stanęła na podium w Pucharze Polski federacji WPC w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. W kategorii wagowej do 82,5 kg wśród kobiet zdobyła II miejsce.

Tym razem stanęła do walki na Zawodach XPC Powerlifting World Cup 2023 w Trójboju Siłowym. Przedsięwzięcie na skalę światową przyciąga dużą liczbę



Kolejne medale do kolekcji, ale tym razem okupione naprawdę wielkim wysiłkiem

zawodników. Ale pani Weronika i tu stanęła na wysokości zadania zdobywając dwa złote medale - zajęła 1. miejsca w kategorii Kobiet Służb Mundurowych oraz kategorii Kobiet OPEN do 82,5 kilogramów.

Starsza posterunkowa Weronika Purgał podnoszeniem ciężarów pasjonuje się od kilku lat i odnosi spore sukcesy. Jak sama przyznaje, w Siedlcach warunki były bardzo ciężkie i kolejne medale do kolekcji tym razem okupione były naprawdę wielkim wysiłkiem.

McM



Zawody XPC Powerlifting World Cup 2023 w Trójboju Siłowym to wyzwanie naprawdę dla silnych ludzi

Spróbowała najbardziej śmierdzącego owocu na świecie

Nasza piękna Patrycja w TOP 10 w Malezji. Jarocka: To była przygoda życia



20-latką z Białej Podlaskiej znalazła się w gronie dziesięciu wyróżnionych uczestniczek konkursu Miss Tourism International, który odbył się w Malezji

Patrycja Jarocka jakiś czas temu wywalczyła tytuł trzeciej wicemiss Polski 2023. Teraz ma za sobą przygodę życia. W sobotę reprezentowała Polskę podczas konkursu Miss Tourism International, który odbył się w Malezji.

w kraju pojawi się 28 listopada.

Za Jarocką kilkanaście dni w kilka tysięcy kilometrów od domu. - Zwiedziłam piękną Malezję. Próbowałam kuchni azjatyckiej. Za mną przede wszystkim przygotowania do gali, próby. Miałam okazję zobaczyć zachód słońca z dwunastego piętra hotelu. Nurkowałam. Widziałam piękną rafę koralową - opowiada.

Białczanka spróbowała najbardziej śmierdzącego owocu na świecie. - Durian naprawdę miał nieprzyjemny zapach, ale w smaku nie był taki zły. Ponadto w Sabah Forestry Departure posadziłam swoje drzewo, a co najważniejsze, poznałam cudowne 43 dziewczyny z każdego zakątka świata. Teraz czas wracać do zimnej Polski. To nic. Tęskniłam. Nie mogę doczekać się grudnia. Uwielbiam ten czas - kończy.

- To mój pierwszy międzynarodowy konkurs. Samo dotarcie na miejsce było dużym wyzwaniem. Podróżowała ponad 20 godzin. Miałam dwie przesiadki. Zmęczenie minęło w momencie, kiedy pojawiłam się w pięknym kraju, dokładnie w mieście Kota Kinabalu - mówi 20-latką.

Przepustką do udziału w Miss Tourism International był tytuł trzeciej wicemiss Polski. - Uplasowałam się w gronie dziesięciu najlepszych. O miano tytułu walczyły 44 kobiety z całego świata - dodaje. W Malezji pojawiła się 9 listopada, zaś

mp

Witamy na świecie!

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Cezary Dorosz z tatą,
Biała Podlaska
ur. 22 listopada,
g. 22:25,
3660 g, 56 cm
Rodzice: Klaudia
i Tomasz



Mikołaj Czerwoniak
z babcią Moniką,
Nowa Wola,
gm. Serniki,
pow. lubartowski
ur. 23 listopada,
g. 13:39, 3480 g, 56 cm
Rodzice: Ola i Patryk



Aleksander Urbaś
z tatą, Lubartów,
ur. 24 listopada,
g. 14:37, 2740 g, 50 cm
Rodzice: Paula i Piotr



Klara Papińska,
Biała Podlaska
ur. 14 listopada, g. 11:46, 3280 g, 54 cm
Rodzice: Ewelina i Robert
Rodzeństwo: Wiktor (4 lata), Róża (1,5 r.)



Wiktoria Welikan,
Radzyń Podlaski
ur. 23 listopada, g. 2:12, 3740 g, 58 cm
Rodzice: Anna i Paweł
Siostra: Amelia (12 lat)



Nikodem Stępień,
Michałówka, gmina Abramów,
powiat lubartowski
ur. 7 listopada, g. 20:17
Rodzice: Ola i Jacek



Maja Szczygielska,
Radzyń
20 listopada, 13.40
3650 g, 55 cm
Rodzice: Justyna i Bartłomiej

Szpital w Radzynie

Jak prawosławni widzą unię brzeską i dlaczego się nie cieszą?

Jak jednoczyć chrześcijaństwo chciał święty Jozafat

„Pamięci prawosławnych ofiar tragicznej dla chrześcijaństwa unii brzeskiej 1596-1996” - głosi napis na pomniku ustawionym w prawosławnym klasztorze w Jabłecznej. Jak widziana jest unia i jej dziedzictwo przez tych, którzy do niej nie przystąpili?

Dla wielu mieszkańców Północnej Lubelszczyzny (vel Nadbuża czy Południowego Podlasia) kwestia „unickiego dziedzictwa” jest istotnym elementem własnej tożsamości lokalnej, religijnej, społecznej oraz narodowościowej. Zwłaszcza lata 1874-1905, okres prześladowań unitów, do tej pory są mocno obecne w zbiorowej świadomości. Stały się źródłem samoidentyfikacji i ukształtowania wielu postaw. Heroiczny, długoletni opór postawiony przez pobożnych i wiernych swoim zasadom podlaskich włościan całemu aparatowi policyjnej, administracyjnej i duchowej przemocy carskiego imperium, stał się momentem konstytuującym tożsamość „tutejszych” jako katolików i - wbrew głównemu celowi prześladowców - Polaków.

Warto pamiętać jednak, że istnieje również inna perspektywa widzenia sprawy zawarcia unii brzeskiej oraz jej konsekwencji. Nie tylko pomniki w Jabłecznej świadczą, że w perspektywie prawosławnej unia była fałszywą drogą do zjednoczenia, prowadzącą do zniszczenia prawosławnej tożsamości wiernych, przejścia ich drogą porozumienia ponad ich głowami, a w wielu wypadkach nawet przemocą.

Co ustalono w Brześciu w 1596 roku?

W największym uproszczeniu: sześciu spośród ośmiu prawosławnych biskupów w Rzeczypospolitej przyjęło nad sobą i swoimi wiernymi zwierzchnictwo papieża, pozostając przy swoim obrządku, liturgii, tradycji i dyscyplinie kościelnej. Zewnętrzna forma miała pozostać „prawosławna”, duchowieństwo i wierni jednak stawali się w ten sposób częścią Kościoła Katolickiego. Oczywiście, jak to w Polsce: kiedy dwie struktury postanawiają o zjednoczeniu, w efekcie otrzymujemy trzy: znacząca liczba prawosławnych wiernych unii nie uznała, sami łacinnicy zaś, jak mogli, tak długo wzbraniali się przed uznaniem wiernych obrządku wschodniego za równych sobie religijnie i politycznie.

Kościół z biskupami, ale bez wiernych

Realizacja porozumień z 1596 roku oczywiście nie nastąpiła ani



Nie tylko pomnik w monasterze w Jabłecznej świadczy, że czasem to, co dla jednych jest powodem do dumy i obiektem kultu, dla innych bywa otwartą raną

Dopiero śmierć biskupa stała się katalizatorem rozwoju unii czytelnym dla wszystkich symbolem, wydarzeniem kluczowym i potężnie oddziałującym mitem założycielskim

szybko, ani łatwo, a na pewno już nie bezboleśnie. Mimo obietnic hierarchów w wielu miejscach nie została przyjęta. Dwie diecezje odrzuciły ją całkiem, w pozostałych doszło do potężnych podziałów. Jest to o tyle istotne, że prawosławie jest w takich sytuacjach bardzo „demokratyczne”: jeśli lud się nie zgodzi, biskupi muszą ustąpić. Tu przy prawosławiu pozostała część starej ruskiej magnaterii z Konstantym Ostrogskim na czele, świeckie bractwa cerkiewne z potężnym i wpływowym wileńskim i lwowskim włącznie, będące centrami życia duchowego i intelektualnego monasterów oraz poszczególne parafie. Po stronie unii stał aparat państwa, jej wielkim zwolennikiem był król Zygmunt III. Ale nawet polityczny i administracyjny nacisk nie był w stanie przeważać szali. Aż pojawił się na scenie wydarzeń biskup połocki, Jozafat Kuncewicz.

Czy wolno nieuniatów topić i głowy im rąbać...

Imponował energią, osobistą, niekwestionowaną nawet przez najbardziej zaciekle wrogów, pobożnością i ascezą, surowością wobec siebie i podległego duchowieństwa, dbałością o mienie kościelne. Ale póki żył, był w stanie tylko przymuszać do unii. Sposób działania biskupa wywoływał zdumienie nawet osób jego sprawie, nawet jeśli nie życzliwych, to z pewnością niespecjalnie wrogich. Najlepszym i często przytaczanym dowodem jest skierowany do Kuncewicza list Lwa Sapiehy. Był to jeden z najważniejszych polskich polityków pierwszej połowy XVII stulecia, magnat, wódz wojskowy i dyplomata. Urodzony jako prawosławny zmienił wyznanie na protestanckie, a potem na katolicyzm. We wszystkich swoich włościach rad fundował świątynie, zarówno łacińskie, jak i obrządku wschodniego. Pisze w liście do Kuncewicza: „Trzeba, żeby nasza gorli-



Relikwie świętego Jozafata przez długie lata były przechowywane w Białej Podlaskiej. Po przejściu świątyni bazylianów prawosławni ukryli je w podziemiach kościoła, odnalezione zostały w 1915 roku. Obecnie znajdują się w Rzymie

Pisze p. Ewa Dubas - Urwanowicz: Sposób działania arcybiskupa charakteryzował się konsekwencją, surowością i gwałtownością. Siłowe „nawracanie” na unię wiernych Kościoła prawosławnego nie było zgodne z dotychczasową praktyką typową dla procesu zmian wyznaniowych w Rzeczypospolitej. Tradycja kilkusetletniego współżycia i współdziałania ludzi o różnym pochodzeniu etnicznym, należących do różnych odmian chrześcijaństwa, a także religii niechrześcijańskich tkwiła głęboko w świadomości społeczeństwa Rzeczypospolitej. Gwałt w przekonywaniu do zmiany wyznania nie mieścił się w dotychczasowej pragmatyce dnia codziennego

wość i żądanie powszechnego zjednoczenia zasadzały się na *prawidłach miłości, podług wyrazów św. Pawła; lecz widać, żeście się Wy oddalili od nauki tego apostoła. (...) Dodajecie: że Wam wolno nieuniatów topić, głowy im rąbać itp. Nie tak z nimi postępować należy się, dlatego, że Ewangelia Pańska srogi daje wszystkim mścicielom zakaz, który i do Was się ściąga: 'Moja jest zemsta, mówi Pan, ja będę nagradzał. Przeczytajcież żywoty wszystkich pobożnych biskupów [...], nie najdziecie w nich ani skarg, ani protestacji, ani jednej wzmianki procesów, zatargów albo świadectw sądowych [...], najdziecie tam tylko to, co pomnaża chwałę bożą... Obróćmy się teraz do czynów Waszej Przewielebności: u Was pełne ziemskie sądy, pełne magistraty, pełne trybunały, pełne ratusze, pełne biskupie kancelarie pozwów, procesów [...], czem nie tylko Unij utwierdzić nie podobna, lecz nawet i ostatni w społeczeństwie związek miłości się roztrąga, i sejmy i wszelkie urzędy napętnią się niezgodą i kłótniami'.*

»Na nieprzyjmujących Unii«, piszecie dalej, »wydać rozkaz i wygnać ich z państwa« itd. Broń Boże! Z tego powodu rozchodzi się już wszędzie pogłoska, że oni wolą być u niewiernych Turków w poddaństwie, aniżeli cierpieć takie sumienia swego uciśnienia. Już się odzywają słuchy zewsząd, że chcą na zawsze z nami wszelki związek zerwać...».

Ojciec chrzestny politycznej tragedii

Oczywiste jest, że mądry, doświadczony, o pokolenie starszy Sapieha o wiele lepiej niż rozpalony emocjami mieszczański syn rozpoznawał polityczne konsekwencje takiego wprowadzania nowych porządków religijnych. Że nieuchronnie skłóci to Rzeczpospolitą z wojskiem zaporoskim, że popchnie Kozaków i wszystkich prawosławnych w łapaski Moskwy, że ktoś w końcu głośno powie, że prawosławny lepiej by było nawet pod władzą Turków niż tak działających katolików. Lew Sapieha myślał o Rzeczypospolitej jak

wielcy Jagiellonowie. Kuncewicz myślał jak Zygmunt III i Piotr Skarga. I, co gorsza, miał w sobie dość ognia, pasji i energii, żeby tak działać.

Tragedia w Witebsku

Paradoksalnie: wbrew najgorętszym staraniom i intencjom Kuncewicza nie zdołał znacząco wpłynąć na rozwój sprawy unii. Kiedy po 1618 roku odbierał przemocą w Witebsku, Połocku i Orszy świątynie prawosławnym i czynił je unickimi, miejscowi niespecjalnie chcieli do nich chodzić, nawet mimo prób przymusu. Znowu oddajmy głos Sapieszce: *Niechaj się nie dzieje w ojczyźnie naszej, tak okropnie bezprawie! Z tem wszystkim niechaj mi Wasza Przewielebność pokaże, kogoście Wy pozyskali tą swoją srogością, tem pieczętowaniem cerkiew? (...) Żydom i Tatarom nie zabrania się w państwach królewskich mieć swoje synagogi i meczety, a Wy chrześcijańskie pieczętujecie cerkwie - rozliczał Kuncewicz mądry Sapieha.*

Kiedy prawosławny tłum w 1623 roku w Witebsku zamordował biskupa Jozafata, to właśnie Lew Sapieha spacyfikował miasto. Dziwiłnastu liderów z burmistrzem włącznie święto, kilkudziesięciu udało się uciec. Miasto straciło szereg przywilejów, w miejsce zburzonej cerkwi prawosławnej zbudowano okazałą unicką. Porządek i prawo przede wszystkim.

Druga strona medalu

Dosyć podobna sytuacja jak z ciałą oddawaną św. Jozafatowi przez katolików jest z prawosławnym kultem patrona Prawosławnej Diecezji Lubelsko - Chełmskiej świętego męczennika Atanazego Filipowicza, ihumena brzeskiego. Był to działający głównie w czwartej dekadzie XVII wieku mnich, uczestnik sporów z unitami, autor niezliczonych polemik i gorący szermierz prawosławia. Jego wystąpienia charakteryzowały się wysoką temperaturą, nie stronił od mocnego języka, co budziło sprzeciw nawet jego przełożonych - metropolita kijowski Piotr Mohyla (też późniejszy święty) nałożył na niego zakaz wypowiedzi o unitach. Po jego śmierci Atanazy wrócił do dawnych nawyków. W 1648 roku został aresztowany pod zarzutem spiskowania z rebelią Chmielnickiego i przewożenia dla buntowników broni i - jak się wydaje bez sądu - rozstrzelany. Prawosławni dostrzegli w nim jednak męczennika za wiarę, w XIX wieku doszło do formalnej kanonizacji. Obecnie głównym miejscem kultu jest bialska cerkiew pw. św. Cyryla i Metodego w Białej.

Zbigniew Smółko
REG

Maria Rostworowska Tovar de Diez Canseco (1915-2016) - uczona córka i wnuczka lubelskich ziemian (cz. II)

Jak wnuczka ziemian z Milejowa trafiła na peruwiański banknot

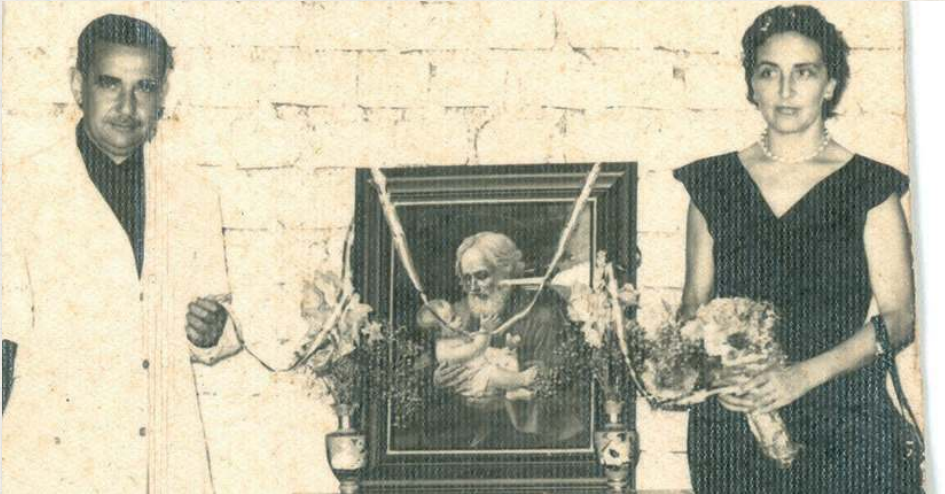
Milejów i Jaszców na Lubelszczyźnie w połowie XIX wieku stały się rodzimym gniazdem rodziny Rostworowskich.

W ciągu następnych kilku pokoleń znakomici gospodarze, zasłużeni duchowni, politycy i żołnierze zapisywali piękne i szalenie ciekawe karty w dziejach polskiego ziemiaństwa. Marię Rostworowską, córkę Jana Jacka, wnuczkę Antoniego Ignacego i prawnuczkę Antoniego Melitona, losy rzuciły do dalekiego Peru, gdzie zasłynęła jako jedna z najwybitniejszych badaczek historii tego kraju.

- Mój ojciec lubił przygody, lubił to co nowe, egzotyczne; dla niego Peru było czymś zupełnie innym. Rodzina ze strony matki mieszka tu od dawna, myślę, że od XVII wieku, mam na to dokumenty. Mój dziadek mówił w keczua i ajmara - opowiadała o swoich polskich i peruwiańskich korzeniach Maria Rostworowska Nelsonowi Manrique w 2013 roku w wywiadzie dla portalu <http://www.andes.missouri.edu>.

Między Polską a Andami

- Zostałam poczęta w Andach, w Puno i myślę, że to dla mnie jest



Maria Rostworowska z drugim mężem, peruwiańskim przedsiębiorcą Alejandro Diez Canseco

bardzo ważne, bo chyba właśnie dlatego posiadam to głębokie andyjskie przywiązanie. Podstawówkę kończyłam w Europie, dwa lata byłam w Polsce, ale moja matka nie wytrzymała klimatu i wtedy mój ojciec kupił folwark we Francji - opowiadała o pełnym podróży dzieciństwie.

Po zawartym w 1935 roku ślubie z Zygmuntem Broelem -Platerkiem wróciła do Peru, ale małżeństwo szybko się rozpadło. Znacznie bardziej udany był związek z Alejandro Diez Canseco, który był człowiekiem światłym i otwartym, inspirował żonę do studiów. Zapisala się jako wol-

ny słuchacz na zajęcia z historii i antropologii na Uniwersytecie Świętego Marka w Limie. Szybko jednak zwróciła na siebie uwagę wybitnych uczonych (sama po latach przyznawała, że niejaka rolę w tym odegrały jej umiejętności kulinarne...), którzy ukierunkowali jej zainteresowania i pomogli zbudować warsztat badawczy. Mimo że była samoukiem, rychło doszłusowała do czołówki uczonych zajmujących się Ameryką prekolumbijską. Szerszej publiczności dała się poznać przy okazji badań nad słynnymi liniami z Nazca, które często bywają interpretowane jako dzieło cywi-

lizacji pozaziemskich i dowód na ich kontakty m.in. z Inkami. Wykazała, że tajemnicze rysunki nie były wcale jakimś nadzwyczajnie skomplikowanym kalendarzem, a raczej obiektami o znaczeniu religijnym.

Peruwiańska feministka

W 1961 roku ponownie owdowiała i musiała zająć się prowadzeniem interesów rodzinnych, dopiero po kilku latach mogła powrócić do badań historycznych. Pracuje w Hiszpanii, opiekuje się peruwiańskimi studentami, dyktuje w muzeum i wydaje kolejne



Pani Profesor ze swoim prawnukiem Lorenzo, potomkiem dziedziców podlubelskiego Milejowa i Jaszcowa

Ze wspomnieniowego artykułu Łukasza Jasiny o Marii Rostworowskiej:

„W Peru, w przeciwieństwie do Polski, wciąż istnieje coś na kształt akademii literatury. Ta szacowna instytucja mieści się w odrapany gmazysku na limskiej starówce. Wszystko jest tam jak należy – balkon, jakich w Limie pełno, skórzane fotele rodem z angielskich klubów, kilogramy kurzu i książki. Jest też sala posiedzeń, gdzie w fotelach zasiadają „nieśmiertelni” (podobnie jak w Akademii Francuskiej). Ku mojemu wielkiemu zdumieniu okazało się, że honorowego miejsca wśród nich nie zajmował wcale peruwiański noblista i niedoszły prezydent, Mario Vargas Llosa, ale najwybitniejsza historyczka Peru – Maria Rostworowska”

publikacje, większość o kluczowym znaczeniu dla rozwoju wiedzy o dawnym Peru. Z dzisiejszej perspektywy nie jest to może tak widoczne, ale w wielce konserwatywnej Ameryce Płd. zupełna samodzielność w kształtowaniu kariery i własnego rozwoju przez kobietę wcale nie była czymś oczywistym ani codziennym. Dodatkowo

wo wciąż miała status, wprawdzie wybitnego, ale jednak, samouka.

Maria Rostworowska dożyła stu lat, niemal do końca pozostając czynną społecznie i naukowo. W 2019 roku znalazła się na jednym z banknotów emitowanych przez peruwiański Banco Central de Reserva del Perú.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ RYCIINIE

Tak się zaczynał Nałęczów

Zakład Hydropatyczny.

Jedno z najstarszych zdjęć nałęczowskiego sanatorium, wykonane około 1880 roku, niedługo po tym, jak Michał Górski, właściciel miejscowości, wydzierżawił bogate w zdrowe wody tereny lekarzom Konradowi Chmielewskiemu, Wacławowi Lasockiemu i Fortunatowi Nowickiemu. Ten ostatni zamówił u znanego architekta Karola Kozłowskiego projekt i w 1878 wznosił budynek będący dziś znany jako Sanatorium numer 1 Książę Józef. Wydaje się, że najpoważniejszą różnicą jest fakt, że początkowo nie było w budynku, dobrze dziś znanych kuracuszom i nie tylko, urokliwych drewnianych balkoników na krótszej ścianie

„Zarys dziejów Polskowoli” Andrzeja Bojaczuka

O dziejach Polskowoli, co była Ruskowolą

Zaskakująco dużo jak na niewielką wioskę się tej historii nabierało - dumaliśmy trzymając w rękach okazałą monografię miejscowości położonej na rubieży gminy Kąkolewnica i powiatu łukowskiego.

Polskowoli przed 1919 rokiem próżno by szukać na mapach. Nie dlatego, że jej nie było, ale wcześniej nazywała się Ruskowolą. Stanowiła bowiem jeden z najbardziej na zachód wysuniętych ośrodków osadnictwa rusińskiego: jej mieszkańcy tradycyjnie byli wiernymi kościoła unickiego, po 1874 twardo stawiającymi opór przymusowej konwersji na prawosławie i rusyfikacji. Żeby uniknąć wszelkich nieporozumień i w podkreśleniu przywiązania do polskości, po I wojnie światowej zażądali zmiany nazwy. Po II wojnie światowej wieś była miejscem zabójstwa



odważnego księdza Lucjana Niedziela, kapelana Armii Krajowej, zamordowanego przez radzyńską bezpiekę.

Ale nie tylko o zetknięciach małej wsi z dużą historią jest monografia miejscowego historyka pana Andrzeja Bojaczuka.

Znaczną jej część stanowią, nader szczegółowo przedstawione, dzieje „wewnętrzne” samej społeczności i jej centrów: parafii, szkoły, sklepików, spółdzielczości, lokalnej polityki i „polityki”. Dla czytelnika „z zewnątrz” jest to ciekawy opis mikrokosmosu, dla miejscowych okazja do uporządkowania wiedzy i obudzenia wspomnień. Dzieło ze wszechmiar pożyteczne i warte naśladowania. Zaś dla

miłośników historii lokalnej - czytelniczka jazda obowiązkowa. Wydawcą książki przy wsparciu środków Województwa Lubelskiego i Powiatu Radzyńskiego jest Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Samobój i czerwona kartka kapitana

Nieudana delegacja do stolicy Podkarpacia. Górnik przegrał w sobotę w Rzeszowie ze Stalą 0:3. Niefortunny występ zanotował ten, który wielokrotnie ratował swój zespół przed stratą punktów - Maciej Gostomski mecz kończył z samobójem i czerwoną kartką na koncie.

Gospodarze od początku naciskali, kreując sporo ataków, które kończyli strzałami w kierunku bramki Górnika. W pierwszej połowie ani razu znaleźli sposobu na wyjście na prowadzenie, bo ich uderzenia mijały bramkę zielono-czarnych lub były wyłapywane przez Macieja Gostomskiego.

Na początku drugiej połowy Stal dopięła swego. Po akcji na prawej flance Szymon Łycz-

ko wyłożył piłkę do Patryka Warczaka, a ten mocno po ziemi dośrodkował wzdłuż linii bramkowej. Gostomski interweniował na tyle niefortunnie, że futbolówka odbiła się od jego nogi i wpadła do siatki Górnika.

W 69. minucie spotkania Karol Łysiak odzyskał piłkę w środku boiska i popisał się pięknym i skutecznym strzałem z odległości około 25 metrów.

W doliczonym czasie gry Gostomski sfaulował w sytuacji sam na sam Wiktora Kłosa. Bramkarz łącznian zobaczył za to zagranie czerwoną kartkę. Sędzia podyktował rzut karny, a na domiar złego trener Ireneusz Mamrot nie mógł już wprowadzić na boisko rezerwowego golkipera. Między słupkami stanął więc Souleymane Cissé. Jedenastkę pewnie wykorzystał Adler Da Silva i było 3:0 dla Stali.

To druga porażka Górnika w tym sezonie, druga wyjazdowa.

Gospodarze byli konkretniejsi

Może to dziwnie zabrzmieć, ale największe pretensje do zespołu mam za pierwszą połowę. Jak chcesz wygrać mecz, musisz być bardziej zdeterminowany. Nie tylko utrzymywać się przy piłce, ale też szukać podania otwierającego i przede wszystkim uderzenia na bramkę. Za dużo szukaliśmy innych rozwiązań. Gospodarze byli konkretniejsi. W drugiej połowie mecz bardzo szybko się otworzył. To podobne spotkanie do tego w Niecieczy, gdzie także przegraliśmy. Nie mam pretensji za trzecią bramkę, bo jak przegrywasz 0:2, to wiadomo, że ryzykujesz. Zły jestem, bo pracujemy ciężko całą rundę, a takimi meczami zamazujemy obraz dobrej gry i organizacji.



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Stal Rzeszów - Górnik Łęczna
3:0 (0:0)

Bramki: Gostomski 49' (s), Łysiak 69', Da Silva 90' +8 (k).

Stal: Wrąbel - Warczak, Kościelny (87' Paśko), Oleksy, Śimčák - Kądziołka (46' Danilewicz), Łysiak (87' Bukowski), Thill, Łyczko (71' Kłos), Díaz

(78' Wachowiak) - Da Silva.

Górnik: Gostomski - Zbozień (87' Pawlik), Cissé, Klemenz, Dziwniel (71' Grabowski) - Durmuş, Deja, Kryeziu, Żyra (71' Podliński), Gąska (57' Roginić) - Starzyński.

Żółte kartki: Díaz, Łyczko, Kłos - Cissé.

Czerwona kartka: Gostomski 90' (za faul).

WYCHOWANEK GÓRNIKA ZADEBIUTOWAŁ W REPREZENTACJI

Pomocnik Karol Struski zaliczył pierwszy w karierze mecz w seniorskiej kadrze narodowej. Niespełna 23-letni piłkarz rozegrał blisko dwa kwadranse w towarzyskim spotkaniu przeciwko Łotwie na PGE Stadionie Narodowym. Ten zawodnik z rocznika 2001 rozpoczął przygodę z futbolem w łącznej. Do 2017 roku bronił zielono-czarnych barw, przechodząc przez kolejne szczeble juniorskich drużyn Górnika. Następnie trafił do Jagiellonii Białystok, gdzie zadebiutował w ekstraklasie. Aktualnie Struski jest zawodnikiem cypryjskiego Arisu Limassol, z którym w zeszłym sezonie wywalczył mistrzowski tytuł

Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 16. kolejki:

Odra - Polonia 3:0
Stal - Górnik 3:0
Wisła - Katowice 3:2
Arka - Lechia 1:0
Miedź - Zagłębie 2:0
Chrobry - Podbeskidzie 3:0
Motor - Resovia 3:2
Płock - Znicz 0:1
Tychy - Termalica (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	16	32	26-17
2	Odra Opole	16	30	21-14
3	Miedź Legnica	16	27	26-15
4	Lechia Gdańsk	16	26	23-16
5	Górnik Łęczna	16	26	18-14
6	Motor Lublin	16	26	21-22
7	Wisła Kraków	16	25	31-19
8	GKS Tychy	15	25	19-18
9	Wisła Płock	16	23	21-21
10	Stal Rzeszów	16	21	23-24
11	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	20	25-19
12	GKS Katowice	16	20	21-20
13	Polonia Warszawa	16	18	21-23
14	Chrobry Głogów	16	18	16-26
15	Znicz Pruszków	16	17	12-20
16	Resovia	16	14	15-30
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	16	13	11-23
18	Zagłębie Sosnowiec	16	11	13-22

Następna kolejka

(30.11. - 3.12.):

Znicz - Odra, Resovia - Płock, Podbeskidzie - Motor, Zagłębie - Chrobry, Lechia - Miedź, Katowice - Arka, Termalica - Wisła, Górnik - Tychy (2.12., g. 17.30), Polonia - Stal

dsm

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

ŁKS II - Wisła 2:1
Lech II - Chojnicz. 1:2
Olimpia E. - Kotwica 2:3
Polonia - Olimpia G. 2:1
Sandecja - Skra 2:2
Hutnik - Radunia 3:1
KKS Kalisz - Zagłębie II 3:1
Stomil - GKS Jastrzębie 2:0
Stal - Pogoń - po zamk. nr.

MECZ 18. KOLEJKI

ŁKS II - Pogoń 1:2

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	19	37	41:28
2	KKS Kalisz	19	34	28:17
3	Pogoń Siedlce	18	33	31:20
4	Radunia Stężyca	19	31	25:22
5	ŁKS II Łódź	19	28	30:27
6	Skra Częstochowa	18	27	24:18
7	Hutnik Kraków	18	27	28:25
8	Chojniczanka Chojnice	19	27	26:23
9	Olimpia Elbląg	18	26	23:21
10	Zagłębie II Lubin	19	25	29:28
11	Stal Stalowa Wola	18	24	20:23
12	Stomil Olsztyn	19	23	20:26
13	Wisła Puławy	19	22	28:30
14	Lech II Poznań	18	22	21:31
15	Polonia Bytom	19	21	21:27
16	GKS Jastrzębie	19	21	21:28
17	Sandecja Nowy Sącz	19	17	17:28
18	Olimpia Grudziądz	19	16	21:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(03.12., godz. 14:00): Stal

- Wisła, Sandecja - Radunia, Polonia - Skra, Chojniczanka - ŁKS II Łódź, Pogoń - Stomil, GKS Jastrzębie - KKS Kalisz, Zagłębie II - Hutnik, Olimpia G. - Olimpia E., Kotwica - Lech II.

mp

REG

Wisła tuż nad „kreską”. Jeszcze jeden mecz

Piłkarze z Puław wybrali na spotkanie z ŁKS-em II Łódź. Przegrali 1:2 po dwóch rzutach karnych.

Podopieczni Michała Pirośa, który jeszcze kilka tygodni temu plasowali się w górnej części tabeli, teraz mają za ledwie punkt przewagi nad: Polonią Bytom i GKS-em Jastrzębie, które znajdują się w strefie spadkowej. Miejscowi triumfowali po strzałach Oskara Koprowskiego. Obronca za pierwszym razem wykorzystał „wapno” po faulu Maksymiliana Tkocza na Łukaszu Dynelowi, który chwilę wcześniej pojawił się na boisku. Następnie cieszył się z gola po... No właśnie trudno było to stwierdzić, ale zapewne arbiter zauważył jakiegoś zagranie ręką. Nasi musieli radzić sobie w osłabieniu od 66. minuty. Wówczas z boiska szedł Tkocz, który nieprzepisowo zatrzymywał Nelsona Balondo.

Wisła była w stanie doprowadzić do wyrównania. W 84. minucie Kamil Kargulewicz otrzymał podanie ze środka na



Kamil Kargulewicz (w środku) w niecodzienny sposób celebrował trafienie. Po bramce pobiegł w kierunku schodów prowadzących z trybun na murawę i tam sobie... usiadł. Po chwili z gratulacjami podążyli koledzy

lewą stronę od Krystiana Putona. 23-latek oddał strzał tuż przy słupku, a piłka po rękach Tomasza Kucharskiego wpadła do siatki. Dla „Kargula” był to drugi gol w sezonie. Celebrował go niecodziennie, bo tuż po trafieniu pobiegł w kierunku schodów prowadzących z trybun na murawę i tam sobie... usiadł. Po chwili z gratulacjami podążyli koledzy.

Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem gry, którą zwykliśmy określać tzw. walką w środkowej strefie boiska. Więcej do powiedzenia mieli gospodarze, rzadziej inicja-

tywę przejmowali nasi, choć pod samymi bramkami działa się niewiele. Warto tu odnotować jedynie bardzo efektywny strzał z powietrza Mateusza Bąkowicza z 25. minuty, z którym doskonale poradził sobie Paweł Łakota oraz nieudaną dobitkę Jana Kuźmy. W odpowiedzi czujność Kucharskiego sprawdzili Dawid Retlewski i Krystian Puton, a pozostałe nieźle zapowiadające się akcje (przede wszystkim ełkaesiaków) w porę powstrzymywały dobrze w tej odsłonie zorganizowane defensywy obu zespołów.

ŁKS II Łódź - Wisła Puławy
2:1 (0:0)

Bramki: Koprowski 64' (k), 90' (k) - Kargulewicz 84'.

ŁKS II: Kucharski - Bąkowicz, Pawłowski, Koprowski, Radziński, Zajac, Małachowski (46' Lorenc), Kuźma (86' Kamon), Ricardo (62' Dynek), Glapka (61' Młynarczyk), Nelson Balongo (79' Sławiński).

Wisła: Łakota - Przywara, Seweryś, Tkocz, Pavlas, Nojszewski (79' Szymanek), Puton, Kumoch (70' Gałązka), Janicki (70' Kołtański), Klichowicz, Retlewski (79' Kargulewicz).

Żółte kartki: Zajac, Ricardo, Kuźma, Młynarczyk, Sławiski - Puton, Tkocz.

Czerwona kartka: Tkocz 66', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Borowiak (Poznań).

Ta ostatnia niedziela

3 grudnia o godz. 14 ekipa Michała Pirośa rozegra ostatni mecz w tym roku.

Wiślacy wybiorą się do Stalowej Woli na bój ze Stalą. W pierwszej rundzie w spotkaniu rozegranym w Puławach padł wynik remisowy.

Kolejny sukces Łęczyńskiego szpitala

SPZOZ w Łęcznej zajął drugie miejsce w ogólnopolskim rankingu Liderzy Zarządzania w kategorii szpitale z kontraktem od 100 do 199 mln zł.

W tym prestiżowym rankingu szpitale publiczne były oceniane przez niezależnych analityków finansowych BFF Banking Group. W zestawieniu doceniono te szpitale, w których wysoka jakość leczenia idzie w parze z efektywnością ekonomiczną.



Dyrektor SPZOZ w Łęcznej, Krzysztof Bojarski (w środku) odebrał nagrodę w ubiegły czwartek w teatrze Scena Monopolis w Łodzi

SPZOZ w Łęcznej jest w niewielkim gronie szpitali, które przynoszą zysk. I to niemały: 6,8 mln zł w 2022 r., 8,3 mln zł w 2021, 8,6 mln zł w 2022.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku SPZOZ w Łęcznej zajął piąte miejsce w kategorii - kontrakt z NFZ od 59 do 149 mln zł.

Ranking „Liderzy zarządzania. Najlepiej zarządzane szpitale publiczne” został zorganizowany po raz 8. przez „BFF Banking Group” oraz „Rzeczpospolitą”.

Kamil Kulig

LW Bogdanka. Sławomir Mitrus nagrodzony przez Głównego Inspektora Pracy

Pracownik lubelskiej kopalni został laureatem konkursu „Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy”. Nagrodę odebrał na gali w środę, 22 listopada w Zamku Królewskim w Warszawie.

Funkcję zakładowego społecznego inspektora pracy Sławomir Mitrus pełni w Lubelskim Węglu Bogdanka od 2018 r., jest też wiceprzewodniczącym prac komisji ds. BHP i członkiem komisji ds. wynalazczości i konkursowej wiedzy BHP.

„Pod jego nadzorem przeprowadzono procedury po-



Sławomir Mitrus odebrał na gali w środę, 22 listopada w Zamku Królewskim w Warszawie

przedzające zakup środków ochrony indywidualnej” - informowano podczas gali.

W sylwetce Sławomira Mitrusa podkreślono też, że od lat aktywnie działa on na rzecz zabezpieczenia bez-

piecznych warunków pracy i przestrzegania uprawnień pracowniczych: „Dzięki jego staraniom pracownikom przebywającym pod ziemią zapewniono sterylne opatrunki osobiste. Laureat kierował

pracą 40 oddziałowych społecznych inspektorów pracy w wyodrębnionych komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa”.

Kamil Kulig

„Tak” dla „posiłku w szkole i w domu”

Gmina Spiczyn: „Posiłek w szkole i w domu” to rządowy program, który ma obowiązywać przez kolejne cztery lata w naszej gminie. W trakcie ostatniej sesji radni opowiedzieli się „za projektem”.

- Będzie to kontynuacja programu, który był realizowany

od 2019 do 2023 roku - informuje Serwis Samorządowy PAP.

Projekt ma obowiązywać w latach 2024-2028. Ma się składać z trzech modułów: moduł dla dzieci i młodzieży; moduł dla osób dorosłych; moduł organizacji stołówek oraz miejsc spożywania posiłków w szkołach.

- Celem modułu 1 i 2 Programu jest zapewnienie posiłku

dzieciom, uczniom i młodzieży oraz objęcie pomocą osób dorosłych, zwłaszcza osób starszych, chorych lub niepełnosprawnych i samotnych. Celem modułu 3 Programu jest wzmocnienie opiekuńczej funkcji szkoły podstawowej przez tworzenie warunków umożliwiających spożywanie przez uczniów posiłku w trakcie pobytu w szkole - czytamy w opisie projektu.

Radni na „tak”

Projekt został poruszony w trakcie czwartkowej (23 listopada) sesji rady gminy Spiczyn. Radni głosowali ws. podjęcia uchwały o ustanowieniu programu osłonowego „Posiłek w szkole i w domu” na lata 2024-2028.

Głosowanie zakończyło się jednomyślną decyzją - 13 obecnych na sali radnych było „za” przyjęciem uchwały.

Konrad Sławiński

Dezinformacja autobusowa. Będzie mniej czy więcej kursów?

Gmina Spiczyn:

- Mieszkańcy mają obawy odnośnie linii MPK - przyznała radna w trakcie czwartkowej (24 listopada) sesji. Według mieszkańców gminy trasa do Zawieprzyc od 1 stycznia 2024 roku ma zostać zlikwidowana. - Z tego, co wiem, to mają być dodatkowe kursy - przyznał z kolei przewodniczący Artur Barczak. O wyjaśnienie poprosiliśmy Zarząd Transportu Miejskiego w Lublinie.

Z przystanku w Zawieprzycach odjeżdżają dwie linie: 22 (przystanek końcowy przy Bramie Krakowskiej w Lublinie) oraz 922 (przystanek przy dworcu głównym PKS). Ale jak się okazało w trakcie ostatniej sesji radnych w Spiczynie, mieszkańców obiegła informacja o likwidacji trasy.

- Żadnego zagrożenia nie ma. Kursy będą jeździć do Zawieprzyc. Muszę państwa uspokoić, tam będą dodatkowe kursy, bo autobusy są przeładowane - przyznała Dorota Szczęsna, wójt gminy.

Skąd zatem taka informacja o likwidacji tego połączenia? O wyjaśnienie poprosiliśmy ZTM w Lublinie.

Wszystko przez... nowy dworzec

Ale zacznijmy od faktów. By autobusy mogły jeździć do gminy ościennej, musi być zawarte porozumienie z Zarządem Transportu Miejskiego w Lublinie. Istotna jest w takim przypadku partycypacja kosztów (w chwili, gdy autobus znajduje się na terenie gminy ościennej, wówczas to ona pokrywa koszty transportu).

- W momencie, gdy otworzony zostanie nowy dworzec, zmianie ulegnie układ połączeń komunikacji miejskiej w Lublinie. Chcemy skierować do obsługi dworca m.in. linię 22. I to nie jest likwidacja tej linii, a wręcz jej ulepszenie, bo chcemy ją wydłużyć - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Monika Fisz, rzecznik prasowy ZTM.

Co to oznacza? Przede wszystkim zwiększenie kursów w dni powszednie i szkolne do ulicy Pliszczyńskiej. Co istotne, linia 22 ma być zmodyfikowana w pierwszym etapie optymalizacji połączeń.

A co z linią 922? - Ta linia będzie kursowała tak, jak dotychczas - przyznaje rzecznik prasowy.

Kiedy może obowiązywać nowa organizacja kursowania autobusów? Aktualnie trwają tzw. odbiory związane z Dworcem Metropolitalnym. Gdy się zakończą, a budynek otrzyma zgodę na użytkowanie, wtedy ZTM będzie mógł zacząć planować rozkłady jazdy poszczególnymi liniami. - Przewidujemy, że to będzie początek stycznia - puentuje Monika Fisz.

Konrad Sławiński

Ruszyła akcja OnkoMikołaj

Centrum Kultury w Łęcznej po raz trzeci zorganizowała akcję charytatywną OnkoMikołaj, która ma na celu obdarowanie prezentami małych pacjentów oddziału onkologicznego Lubelskiego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego im. Antoniego Gębali.

Dary można przekazywać do wtorku, 5 grudnia. „Zbieramy rzeczy nowe: zabawki eduka-

cyjne (lego, puzzle), książeczki, przybory szkolne, materiały plastyczne i rękodzielnicze (farby akrylowe, plakaty, pędzle, bloki rysunkowe, papier kolorowy, nożyczki, kleje, masy plastyczne...), kosmetyki dla dzieci, kolorowe piżamki, kocyki, słodycze i inne” - wyliczają organizatorzy akcji.

Do akcji przyłączyły się 23 instytucje.

W naszym powiecie prezenty można przynosić do Centrum Kultury w Łęcznej, Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie i GOK w Milejowie.

Kamil Kulig

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Gol bramkarza! „Franek łowca bramek” wyręczył kolegów

Zespół z Poniatowej wywalczył punkt w spotkaniu z dużo wyżej notowanym Startem Krasnystaw.

Goście zdobyli gola po nieco ponad kwadrans gry. Franciszek Szczucki musiał wyciągać piłkę z siatki po strzale Adriana Leszczyńskiego, który dostał piłkę na linii pola karnego. Za pierwszym razem trafił w Pawła Pikułę. Dopiero poprawka okazała się skuteczna.

Im dłużej trwał mecz, tym boisko było coraz bardziej białe. Wydawało się, że podopieczni Konrada Szymygały zanotują porażkę. W doliczonym czasie gry poniatowianie mieli rzut rożny. W pole karne rywali powędrowali wszyscy nasi, włącznie z Franciszkiem Szczuckim. Do piłki podszedł Kamil Przychodzień. Futbolówkę przedłużył Mateusz Wrzyszc, a będący na szóstym metrze Szczucki trafił do siatki na wagę punktu.



Franciszek Szczucki udowodnił, że nie tylko świetnie broni, ale również umie strzelać. 19-latek trafił do siatki w trzeciej minucie doliczonego czasu gry

- Miałem przecucie, że może być dobrze. Poszedłem w pole karne. Piłka spadła mi pod nogę, więc strzeliłem. To

mój pierwszy gol w czwartej lidze. Po chwili leżałem na boisku, a na mnie wszyscy koledzy z drużyny. Wcześniej

trafiłem z karnego, ale było to jakieś siedem lat temu, gdy grałem w drużynie Opolanina Opole Lubelskie - mówi Fran-

ciszek, który od minionego sezonu występuje w Stali.

19-latek zadedykował trafienie swoim rodzicom: Ewie i Piotrowi. - Za nami wyrównane spotkanie. Obie ekipy miały swoje okazje. Nam brakowało szczęścia pod bramką rywali, tak jak to bywa w ostatnim czasie. Kolegom się nie udało, więc ktoś musiał wziąć ciężar na siebie. Fajnie, że mogłem zdobyć gola, pomóc drużynie - śmieje się Szczucki.

**Stal Poniatowa - Start Krasnystaw
1:1 (0:0)**

Bramki: Szczucki 90+3' - Leszczyński 62'.

Stal: Szczucki - Pikuła, Żurek, Pyda, Jakubaszek (76' Barszcz), Przychodzień, Pietrzyk, Wliżło, Poleszak, Tkaczyk (58' Sowiński), Wrzyszc.

Żółte kartki: Przychodzień, Tkaczyk.

mp

mp

IV LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI

Huragan - Motor II 3:1
Grom - Tomasovia 0:6
Lewart - Opolanin 2:1
Stal - Start 1:1
Górnik II - Gryf 0:1
Janow. - Cisowianka 2:2
Łada - Ogniwo 2:1
Lublin. - Krysztal 0:2
Granit - Stal 0:8

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Janowianka Janów Lub.	17	40	48:14
2.	Stal Kraśnik	17	40	51:20
3.	Lewart Lubartów	17	39	36:13
4.	Cisowianka Drzewce	17	38	40:18
5.	Start Krasnystaw	17	35	32:21
6.	Łada Biłgoraj	17	31	33:24
7.	Tomasovia Tom. Lub.	17	29	33:20
8.	Opolanin Opole Lub.	17	23	36:38
9.	Motor II Lublin	17	22	26:31
10.	Krysztal Werbkowice	17	22	22:33
11.	Gryf Gmina Zamość	17	22	26:22
12.	Górnik II Łęczna	17	19	24:28
13.	Stal Poniatowa	17	16	19:30
14.	Ogniwo Wierzbica	17	14	19:38
15.	Huragan Międzyrzec Podl.	17	14	20:33
16.	Lublinianka Lublin	17	12	15:28
17.	Granit Bychawa	17	10	15:42
18.	Grom Kąkolewnica	17	7	13:55

Piłkarze IV ligi zakończyli zmagania w rundzie jesiennej.

Podium Lewartu. 17 trafienie „Pawki”

Lewart wygrał po raz dwunasty w sezonie. Ekipa Grzegorza Białka pokonała 2:1 Opolanina Opole Lubelskie.

Gospodarze objęli prowadzenie po rzucie rożnym Aleksa Aftyki, który wrzucił w pole karne. Tam najlepiej odnalazł się Paweł Myśliwiecki i w zamieszaniu trafił lewą nogą z woleja po długim roku z około 11 metrów. Dla 33-latką to 17 trafienie w sezonie. Skuteczniejszym graczem IV ligi jest tylko Jurij Perin. Napastnik Janowianki Janów Lubelski ma o jednego gola więcej. Podwyższył Aftyka, który po wrzutce Sebastiana Plesza przyjął futbolówkę na klatkę piersiową, minął zawodnika z Opola Lubelskiego i strzelił nad Michałem Adamczykiem.



Lubartowianie poradzi sobie z Opolaninem i rundę zakończyli na najniższym miejscu na podium

Po chwili przyjeźdźni zdobyli bramkę kontaktową. Po wymianie szybkich podań Karol Banachiewicz dograł do Jakuba Sobstyła, który trafił z pola karnego pod poprzeczkę bramki strzeżonej przez Damiana Podleśnego.

- To nasza ósma porażka w sezonie, a piąta na wyjeździe. Cieszymy się, że to koniec grania w tym roku. Z konieczności musiałem dokonać jednej zmiany. To pokazuje,

jaką kadrą dysponujemy na ten moment. Sądzę, że remis nie krzywdziłby żadnej z ekip. To był dosyć wyrównany mecz - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

- Dla mnie było to spotkanie na remis. Starcie charakteryzowało się dużą ilością bojów fizycznych. Były ciężkie warunki pogodowe. Po raz kolejny straciliśmy gole po błędach w kryciu. Sądzę, że gdybyśmy wykorzystali swoje dogodne

okazje z pierwszej połowy, wynik mógłby być inny - dodaje Jan Czapla, gracz z Opola Lubelskiego.

**Lewart Lubartów - Opolanin Opole Lubelskie
2:1 (1:0)**

Bramki: Myśliwiecki 15', Aftyka 60' - Sobstyl 62'.

Lewart: Podleśny - Plesz, Niewęglowski, Gede, Urban (60' Pęksa), Najda (90' Paluch), Majewski, Aftyka (90' Duda), Wolski, Myśliwiecki, Zieliński (84' Sulowski).

Opolanin: Adamczyk - Adamczuk, Czapla, Lenkiewicz, Izdebski, Pałka, Banachiewicz, Lipiński (46' J. Górski), Sobstyl, Drzazga, Kowal.

Żółte kartki: Niewęglowski, Podleśny, Zieliński - Izdebski, Lenkiewicz, Banachiewicz, Czapla, Pałka.

mp

Kiedy zaczną się rozgrywki?

Lubelski Związek Piłki Nożnej podał program ramowy rozgrywek w rundzie wiosennej. Najwcześniej do boju ruszą zmagania IV-ligowców. Ostatnia kolejka zaplanowana została na 16 czerwca.

IV LIGA

Początek: 16/17 marca
Koniec: 16 czerwca

KLASA OKRĘGOWA

Początek: 23/24 marca
Koniec: 15 czerwca

KLASA A

Początek: 30 marca
Koniec: 22 czerwca

KLASA B

Początek: 13/14 kwietnia
Koniec: 23 czerwca

PUCHAR POLSKI

(03.04., godz. 16:00)

Górnik II Łęczna - Świdniczanka Świdnik
Cisowianka Drzewce - Avia Świdnik
LKS Wierzbiszew - Stal Poniatowa
Sygnał Lublin - Opolanin Opole Lubelskie

MECZE PÓŁFINAŁOWE

11/12 maja

MECZ FINAŁOWY

22 maja

PÓŁFINAŁ WOJEWÓDZKI

29 maja

FINAŁ WOJEWÓDZKI

12 czerwca

mp

PUL

WSA unieważnił uchwałę Rady Gminy Niemce w sprawie protestu wyborczego

Felerne wybory do rady sołeckiej w Nowym Stawie. Dalej nic się nie stało?

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie stwierdził nieważność uchwały, w której Rada Gminy Niemce odnosiła się do przebiegu wyborów na sołtysa i Rady Sołeckiej w Nowym Stawie. Do sądu poszła Ewa Godlewska.

Sąd uznał, że zaskarżona uchwała została podjęta z istotnym naruszeniem prawa.

Skarga na przebieg wyborów

Przypomnijmy, że Ewa Godlewska, kandydatka na urząd sołtysa, skierowała do Rady Gminy Niemce protest do przeprowadzonych 28 stycznia 2023 roku na zebraniu wiejskim w Nowym Stawie wyborów sołtysa i rady sołeckiej. Miała szereg uwag, a jedną z najistotniejszych było pozbawienie jej prawa do ubiegania się o miejsce w Radzie Sołectwa. Stało się tak, ponieważ przedstawiciele Urzędu Gminy Niemce, nadzorujący przebieg wyborów, zaakceptowali pomysł połączenia głosowania na urząd sołtysa i do rad sołec-

kich, chociaż statut nakazuje oddzielenie tych czynności.

Tym samym Ewa Godlewska, przegrywając głosowanie na sołtyskę, już nie mogła kandydować do składu rady, co oznacza, że została pozbawiona biernego prawa wyborczego. Były też uwagi dotyczące niedopuszczenia do głosowania części osób popierających panią Godlewską, ale zdaniem urzędników nie wszyscy dopełnili obowiązek przedwyborczej rejestracji.

Po protestie Ewy Godlewskiej sprawą zajęli się radni, którzy w uchwale uznali zastrzeżenia Ewy Godlewskiej za częściowo zasadne (w części dotyczącej jednoczesnego głosowania na sołtysa i do Rady Sołeckiej – red.). I na tym sprawa się zakończyła. Podczas sesji wyjaśniano, że władze gminy nie mają możliwości unieważnienia wyborów i ich powtórzenia.

Sąd: Radni nie rozstrzygnęli problemu

Do ich uchwały odnosi się wyrok WSA. W uzasadnieniu wyroku sądu czytamy: „Skarżąca wykazała, że pozbawiona została biernego prawa wybor-

czego do rady sołectwa”. Sąd zaznaczył też, że pozostawienie w obrocie prawnym zaskarżonej uchwały, która nie zawiera żadnego rozstrzygnięcia, skutkującego rozwiązaniem problemu, nadal uniemożliwiałoby Ewie Godlewskiej korzystanie z biernego prawa wyborczego.

Sąd przyznał też, że trafny jest zarzut skargi. „Sąd nie aprobuje w tym względzie stanowiska Rady Gminy zajętego w zaskarżonej uchwale, że w trakcie zebrania wiejskiego nikt z obecnych nie wniósł sprzeciwu co do jednoczesnego przeprowadzenia wyborów na sołtysa oraz do rady sołeckiej oraz że nikt z kandydatów nie zgłaszał zamiaru kandydowania zarówno na sołtysa i ewentualnie do rady sołeckiej... Nieprzestrzeganie procedury wyboru oraz ustalenia ilościowego składu rady w sposób istotny naruszało przepisy prawa, a tym samym i interes prawny skarżącej, pozbawiając ją uprawnień do zgłoszenia swojej osoby na członka rady sołeckiej”.

WSA przyznał także, że nie ma kompetencji do unieważnienia wyborów. Powołanie jednostki pomocniczej gminy, a taką jest instytucja sołtysa i rady sołec-

Ewa Godlewska Może mam małą satysfakcję, że sąd w znacznej mierze przyznał mi rację

kiej, jak i określenie zakresu jej działania, należy do wyłącznej kompetencji rady gminy, która sprawuje również kontrolę nad działalnością jej organów.

Można się procesować dalej

Od powyższego wyroku przysługuje skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego w terminie 30 dni od daty doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem. Jak na wyrok zareagowali zainteresowani?

- Może mam małą satysfakcję, że sąd w znacznej mierze przyznał mi rację - powiedziała Ewa Godlewska. - Proszę mi wierzyć. Już nie chodzi o miejsce w Radzie Sołeckiej. Istotne jest przestrzeganie zasad. Władza umawia się na coś z obywatelami, ustala reguły, a później sama je omija. To wywołało mój sprzeciw. I jeszcze jeden plus. Po

wyborach w Nowym Stawie były kolejne zebrania. Wiem, że ich przebieg był już zgodny z procedurami.

Wiele wskazuje na to, że władze gminy Niemce złożą skargę kasacyjną do NSA. Taką informację uzyskaliśmy od Iwony Pulińskiej, pani sekretarz gminy Niemce. Informację potwierdził także reprezentujący gminę mecenas Maciej Muzyka. - Jeszcze nie zapoznałem się z uzasadnieniem, dlatego powstrzymam się od komentarza. Kiedy będzie gotowa skarga kasacyjna, na pewno podzielimy się jej treścią.

Komentarz

Uzasadnienie Sądu wyraźnie wskazuje, że podczas wyborów w Nowym Stawie popełniono błędy. Co z tą wiedzą zrobią władze gminy i radni, których uchwałę WSA unieważnił? Można przyjąć dwie różne postawy. Przyznać się do pomyłki, a to cenna umiejętność i próbować naprawić błąd. Można też uparcie trzymać się swojej wersji niczym kierownik szatni z filmu „Miś”, który klientowi powiedział: „Nie mam pańskiego płaszcza i co mi

Artur Toruń

Młodzież z Jakubowic Konińskich powiedziała: szach mat

W Szkole Podstawowej w Jakubowicach Konińskich zorganizowano XII edycję Gminnego Turnieju Szachowego pod patronatem wójta gminy Niemce, Krzysztofa Urbasia.

Turniej przeprowadzono w formule zakładającej rywalizację „każdy z każdym”. W zawodach brało udział sześć drużyn szachowych składających się z uczniów szkół podstawowych gminy Niemce, po trzy osoby w każdej z kategorii wiekowych - „dzieci” i „młodzież”.



„Rodzinne” zdjęcie uczestników turnieju szachowego

WYNIKI TURNIEJU:

Kategoria „dzieci”

- I miejsce - SP w Jakubowicach Konińskich
- II miejsce - SP w Krasieninie
- III miejsce - SP w Ciecierzynie

Kategoria „młodzież”

- I miejsce - SP w Jakubowicach Konińskich
- II miejsce - SP w Ciecierzynie
- III miejsce - SP w Krasieninie

Artur Toruń



Młodzież grająca w szachy - widok to niezwykły w dobie gier komputerowych

Można pomóc Polakom w Sławucie. Zbiórka darów dla partnerskiego miasta Lubartowa

Sławuta na Ukrainie jest partnerskim miastem Lubartowa. Wśród 30 tys. mieszkańców miasta żyje około 500 Polaków. Sytuacja mieszkańców Sławuty po wybuchu wojny jest ciężka. Niedawno, w nocy 25 października, miasto było bombardowane przez siły rosyjskie. Związek Polaków na Ukrainie prosi o pomoc w zorganizowaniu paczek świątecznych dla ponad stu polskich dzieci. W paczce mogą być np.: koce, rękawiczki, czapki, szaliki, skarpetki, ciepłe rajstopy, książeczki, zabawki i sły-

cze. Prosimy, aby przynoszone rzeczy były nieużywane. Dzieci mają od 3 do 16 lat. Mieszkańcom Sławuty potrzebne są świece, zapalniczki, latarki i baterie oraz papier do drukarki. Można je dołączyć do paczek.

Paczki można dostarczać do siedziby PCK przy ul. Jana Pawła II 14 (budynek po straży). Od poniedziałku do piątku, od godz. 9 do 16 (wejście od ul. Armii Krajowej).

Zbiórka będzie trwała do 15 grudnia.

Marcin Kusyk

Serce dla Zuzi pomaga także Ani i Sylwii z Łęcznej

Zrobili je z kasków, pachol-ków lub sami ułożyli się w serduszek. Bo chociaż środki na leczenie małej dziewczynki z Łódzkiego są już zebrane, to akcja trwa, a mieszkańcy naszego powiatu, włączając się do akcji, zachęcają do wpłat na leczenie Ani i Sylwii z Łęcznej, które chorują na nowotwór złośliwy piersi.

Siedmiomiesięczna dziewczynka zmagająca się z bardzo złośliwym nowotworem w śródpierściu.

Nadzieją dla niej jest leczenie za granicą, na co potrzeba ponad miliona złotych. By uzbierać te pieniądze (ang. challenge, czytaj czelendź).

Wytypowana grupa robi serce dla Zuzi i takie zdjęcie publikuje w mediach społecznościowych, a potem nominuje kolejne instytucje. Czas na wykonanie zadania to 48 godzin.

Biorąc udział w czelendżu, wpłacamy co najmniej 50 zł na konto Zuzi. Wytypowani, którzy nie wykonają zadania, zasilają skarbonkę o 100 zł.

Wyzwanie jest tak skuteczne, że kwotę ponad miliona złotych dla Zuzi udało się już uzbierać.

Młode kobiety walczą z rakiem piersi

Ale to nie koniec akcji, bo mama Zuzi w mediach społecznościowych zachęca do wykorzy-

stania zebranych środków na inne cele. Dlatego challenge stał się okazją do wsparcia dwóch łęcznianek.

Chociaż nie są rodziną, łączy je nazwisko i straszliwa diagnoza - nowotwór złośliwy piersi. 38-latkka zmagająca się z ogromnym bólem, od miesiąca nie wstaje z łóżka. Guz w jej piersi został wycięty, ale młoda łęcznianka ma przerzuty. Potrzeba pieniędzy nie tylko na jej leczenie, ale też rehabilitację, by mogła stać na nogi lub sięgnąć o własnych siłach na wózek inwalidzki.

Wzmocnienia organizmu przed dalszą chemioterapią i operacją całkowitego usunięcia piersi potrzebuje także Ania Tryk, o której pisaliśmy przed dwoma tygodniami. 39-letnia łęcznianka przez lata sama pomagała innym, była wolontariuszką i promowała zbiórki dla Amazonek, a teraz sama potrzebuje pomocy.

POMOC DLA SYLWII TRYK

Zbiórka na leczenie i rehabilitację Sylwii Tryk prowadzona jest na stronie internetowej www.onkozbiorka.pl

POMOC DLA ANI TRYK

Możemy wpłacić pieniądze na konto zbiórki na stronie pomagam.pl (nazwa - „Pomagamy Ani z Sercem”), a także licytować przedmioty na Facebooku - grupa „Licytacje dla Ani”. Dochód z licytacji będzie przeznaczony na leczenie i rehabilitację Ani Tryk.

Konrad Sławiński



OSP Łęczna



OSP Ludwin



OSP Cyczów



OSP Zawieprze-Kolonia



Koło Gospodyń Wiejskich Dratów



Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej



Starostwo Powiatowe w Łęcznej



Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Jaszczowie

Czy karetki specjalistyczne mogły mieć dwuosobową obsadę?

Koordynator karetek: Szpital nie dostał kar. Przewodniczący związku: To nie są pomówienia z mojej strony

Czy szpital będzie musiał zapłacić NFZ-owi prawie 200 tys. zł? Tak twierdzi szef związku zawodowego ratowników medycznych w SPZOZ-ie. Kategorycznie zaprzecza temu koordynator karetek w lubartowskim szpitalu. I zarzuca związkowcowi pomówienia.

„Tak zrobiono w każdym pogotowiu w Polsce”

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej” informowaliśmy o piśmie, jakie przedstawiciele czterech związków zawodowych z lubartowskiego SPZOZ-u złożyli do Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Związkowcy zwracali uwagę m.in. na obsadę karetek specjalistycznych. Ich zdaniem SPZOZ będzie musiał oddać ponad 191 tys. zł do Narodowego Funduszu Zdrowia. A to dlatego, że - jak wyjaśniają - karetki typu S od lipca do października br. jeździły w składach dwuosobowych, a nie trzyosobowych. Ich zdaniem doszło do przekazania ze strony szpitala nieprawdziwych informacji do innych instytucji oraz złamania przepisów.

Według Michała Bronisza, koordynatora ratowniczych zespołów wyjazdowych w SPZOZ w Lubartowie, przepisy pozwalały, żeby w karetce specjalistycznej nie jeździł lekarz. Jeździło

więc dwóch ratowników.

- Przepisy jasno mówią, że od 1 lipca do 18 października nie będą nakładane kary za brak lekarza w karetce specjalistycznej pod warunkiem zapewnienia w składzie zespołu specjalistycznego co najmniej dwóch osób uprawnionych do wykonywania medycznych czynności ratunkowych - odpowiada Michał Bronisz, koordynator ratowniczych zespołów wyjazdowych w SPZOZ w Lubartowie. - Do końca czerwca byliśmy w okresie pandemii, a w pandemii przepisy dopuszczały zastępowanie lekarza w karetce specjalistycznej ratownikiem medycznym. Tak zrobiono w każdym pogotowiu w Polsce. Od lipca br. NFZ wymagał od dysponentów obstawienia karetek specjalistycznych przez personel lekarski, niemniej z powodu braku obsady lekarskiej zredukowaliśmy personel medyczny w karetkach typu S do dwóch ratowników medycznych po to, żeby finansowanie ryczałtowe dobokaretki się bilansowało oraz żeby uniknąć kar umownych. Warunkiem było również wystąpienie z prośbą o przekształcenie karetek typu S na podstawowe do wojewody lubelskiego, co też wykonaliśmy w wyznaczonym terminie. Jednak od 19 października, z powodu braku lekarzy do pracy w zespołach wyjazdowych typu S, przedłużono nam możliwość zastąpienia lekarza ratownikiem medycznym bez nakładania kar umownych do 31 grudnia br. A finalnie prawdopodobnie zostanie

Michał Bronisz

koordynator karetek w SPZOZ

Mówienie o rzekomych karach dla szpitala za dwuosobowy skład karetek to nic innego, jak pomówienia ze strony przewodniczącego związków zawodowych

Michał Krawczyk

przewodniczący związku zawodowego ratowników medycznych w SPZOZ w Lubartowie

- Dwuosobowa obsada karetek typu S to złamanie ustawy i koordynator ratowniczych zespołów wyjazdowych powinien to wiedzieć

to przedłużone do czerwca 2024 roku ze względu na problemy z obsadą lekarską w karetkach specjalistycznych w całym kraju - dodaje.

Pomówienia?

Koordynator ratowniczych zespołów wyjazdowych zastrzega, że NFZ nie nałożył na lubartowski szpital kar.

- Mówienie o rzekomych karach dla szpitala za dwuosobowy skład karetek specjalistycznych to nic innego, jak pomówienia ze strony przewodniczącego związków zawodowych ratowników medycznych. Dementuję te informacje. NFZ nie wysłał do szpitala w Lubartowie żadnego pisma z informacją o nałożeniu kary. Nawet jeśli karetki jeździłyby w dwuosobowych składach, a szpital wystawiłby NFZ-owi fakturę za zespoły trzyosobowe, to szpital musiałby jedynie zwrócić różnicę pomiędzy wysokością świadczenia przysłu-

gującą za karetkę podstawową a karetkę specjalistyczną. Jednocześnie szpital nie poniósłby kosztów trzeciego pracownika. To nie byłaby kara, tylko zwrócenie tych pieniędzy, które szpital niesłusznie dostałby za trzeciego pracownika w karetce - mówi Michał Bronisz.

Michał Krawczyk, przewodniczący związku zawodowego ratowników medycznych w SPZOZ w Lubartowie zwraca uwagę na jego zdaniem niewłaściwą liczebność obsady karetek: w specjalistycznych powinno jeździć trzech ratowników.

- Nie są to pomówienia z mojej strony. Nie ma podstawy prawnej, która pozwalałaby w okresie od lipca do października funkcjonować zespołom specjalistycznym w pomniejszonych składach. Przepisy, czyli ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym z 2006 roku wymaga, by w tych zespołach były trzy osoby medyczne. Dwuosobowa obsada karetek typu

S to złamanie ustawy i koordynator ratowniczych zespołów wyjazdowych w SPZOZ w Lubartowie powinien to wiedzieć - ripostuje Michał Krawczyk, przewodniczący związku zawodowego ratowników medycznych w SPZOZ w Lubartowie. - To pewne, że szpital będzie musiał zwrócić te 191 tys. zł z tytułu obsady karetek specjalistycznych w okresie od lipca do października. A szkoda, bo była możliwość obsadzenia karetek specjalistycznych trzema ratownikami medycznymi. W tym okresie nie było konieczności umieszczania w nich lekarza. W takiej sytuacji skorzystałby nie tylko pacjent, u którego medyczne czynności ratunkowe byłyby wykonywane przez trzech ratowników, co według mojej oceny jest dużo lepszym rozwiązaniem niż składy dwuosobowe, ale też szpital, który otrzymałby za jego pracę świadczenie z NFZ-u. I zgadza się, że jeśli chodzi o kary umowne za pomniejszone składy, rozporządzeniem ministra zdrowia z 11 października 2023, zostały zniesione, ale dysponent będzie musiał zwrócić różnicę za składy osobowe niezgodne z ustawą - dodaje.

Uzgodnione z dyrektorem szpitala

Michał Bronisz deklaruje, że o składach zespołów lubartowskich karetek raportowano rzetelnie.

- Jako koordynator ratowniczych zespołów wyjazdowych przekazywałem do Działu

Świadczeń Medycznych SPZOZ w Lubartowie wszystkie informacje dotyczące obsady karetek zgodnie z tym, jak to się odbywało w rzeczywistości. W Kocku karetka specjalistyczna nie była non stop obsadzona dwuosobowym zespołem, była obstawiana trzyosobowo w miarę możliwości. Zostało to uzgodnione z dyrektorem szpitala. To był okres urlopowy, do tego czterech pracowników było na długotrwałym zwolnieniu. Dlatego w razie potrzeby pracownik z obsady karetki w Kocku był przesuwany do stacji w Jadwinowie. To było zabezpieczenie w postaci osoby rezerwowej - podkreśla koordynator ratowniczych zespołów wyjazdowych.

W odpowiedzi na wniosek o udostępnienie informacji złożony przez związkowca-ratownika Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe podało, że w lubartowskich karetkach typu S od lipca do października załogi nie wykonywały świadczeń w składzie dwuosobowym. Tymczasem Krajowe Centrum Monitorowania Ratownictwa Medycznego w Warszawie, także w odpowiedzi na wniosek o udostępnienie informacji, wskazało, że od 1 lipca do 4 października lubartowskie karetki typu S miały w swoim składzie dwóch ratowników medycznych. Łącznie przez prawie 2 tys. godzin.

Dominik Smagała

Medale i rekordy życiowe zawodników GULKS Niemce

Bardzo dobrze zaprezentowali się sztangiści GULKS Niemce prowadzeni przez trenera Zbigniewa Cękałę na hali sportowej MOSiR w Puławach. Wiele medali okrasili rekordami życiowymi.

Dodajmy, że Zawody Wojewódzkie XIX Puchar Ziemi Puławskiej w podnoszeniu ciężarów, połączono z wojewódzką ligą juniorów.



Niezawodne zawodniczki GULKS Niemce tym razem udanie startowały na pomoście w Puławach

Wyniki zawodników GULKS Niemce:

Amelia Gruszecka, kl. II TI, srebrny medal, wynik 113 kg – rekord życiowy
Aleksandra Maj, kl. III TAK, srebrny medal, wynik 114 kg
Zuzanna Baran, kl. III TAK, złoty medal, wynik 125 kg
Anna Stefaniak, kl. III TŻ, złoty medal, wynik 125 kg
Krzysztof Tomczak, I TI, brązowy medal, wynik 120 kg – rekord życiowy
Szymon Bernacki, I LO, srebrny

medal, wynik 117 kg – rekord życiowy
Jakub Gdula, IV LO, złoty medal, wynik 149 kg – rekord życiowy

Artur Toruń

Gmina
PuchaczówGmina
Cynców

Spotkanie ze Świętym Mikołajem i pomoc dla Emilki

Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na Mikołajki w puchaczowskim parku: „Będzie uroczyste rozświetlenie iluminacji świątecznych, spotkanie z Mikołajem, wspólna zabawa i niespodzianki!”. Podczas imprezy odbędzie się zbiórka charytatywna na leczenie małej Emilki Dymel, która choruje na ostrą białaczkę.

Spokojne i beztrudne dzieciństwo tej małej mieszkanki Kolonii Ostrówek zostało nagle przerwane wiosną 2022 r., kiedy zaczęła uskarżać się na bóle pleców, które się nasilały i dołączyły do nich krótkotrwałe niedowłady nóg.

Rodzice szukali przyczyny bólu, ale liczne konsultacje lekarskie nie przynosiły odpowiedzi. W końcu na badaniach w Warszawie stwierdzono obecność blastów we krwi, co sugerowało białaczkę.



Spokojne i beztrudne dzieciństwo Emilki zostało nagle przerwane przez ból i cierpienie

„Emilka jednak w dalszym ciągu chodziła, siedziała, była sprawna. Lecz trzy dni później stało się najgorsze. Wstała po przebudzeniu, upadła i przestała chodzić. Od tamtego momentu została przykuta do łóżka. Z czasem doszło do kolejnych złamań, mimo że Emilka nie była w stanie siedzieć i chodzić. Już wtedy wiedzieliśmy, że jest źle” - relacjonuje mama dziewczynki

na stronie Fundacji dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka”.

„Straciła uśmiech i radość”

W czerwcu 2022 r. dziewczynka trafiła na oddział onkologii dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie, gdzie biopsja potwierdziła straszną diagnozę. Dziewczynka

choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną typu B.

„Najgorsze jest to, że nasza Kochana Córeczka straciła wszystko w jednej chwili: straciła uśmiech i radość, bo została uziemiona w łóżku. Ból spowodowany złamanym kręgosłupem w całości uniemożliwia jej funkcjonowanie, a uśmierza go tylko morfina. Z energicznej 4,5 latki zostało wspomnienie. Na twarzy maluje się cierpienie i smutek” - pisała w ubiegłym roku mama Emilki.

Aktualnie oboje rodzice nie pracują zarobkowo. Rodzinne oszczędności przeznaczone są na dojazd do szpitala oddalonego od domu o 80 km. Środki do pielęgnacji i pampersy rodzice kupują we własnym zakresie. Dlatego proszą o wsparcie finansowe.

Darowizny na rzecz Emilki można przekazywać na stronie Fundacji „Krwinka” -

www.krwinka.org/podopieczni/emilia-dymel.

Kamil Kulig

Będą tańczyć zumbę dla Stefanka

Charytatywny maraton zumbi i fitness dance odbędzie się w niedzielę, 3 grudnia o godz. 14 w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie. Będzie też kiermasz ciast, kącik urody z konsultacjami kosmetycznymi i możliwość wylicytowania wielu ciekawych voucherów i wejściówek.



Stefanek Jarszak zmagając się z autyzmem

maratonu zumbi i wejściówek na tę imprezę (30 zł za osobę, 50 zł - karnet rodzinny).

Podczas imprezy zostanie przeprowadzona zbiórka pieniędzy na leczenie i rehabilitację ośmioletniego mieszkańca gminy Puchaczów, Stefanka Jarszaka, który zmagając się z autyzmem, a dodatkowo choruje na astmę oskrzelową.

Chłopiec jest podopiecznym Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” (internetową zbiórkę na leczenie Stefanka można znaleźć na stronie www.dzieciom.pl/podopieczni/35308)

Na leczenie ośmiolatka trafi również dochód z licytacji przeprowadzonych w czasie

Endorfinom.

Kamil Kulig

Barbórkowy turniej w „pingla”

Swoje partie rozegrało niemal 20 zawodników, ale na podium stanąć mogło tylko trzech najlepszych graczy. W niedzielę, 19 listopada w Zespole Szkół w Puchaczowie odbył się Barbórkowy Turniej Tenisa Stołowego zorganizowany przez Związek Zawodowy „Przeróbka” działający w LW Bogdanka.

Choć nie można odmówić żadnemu z zawodników sportowej ambicji, to na tzw. „pudle” są trzy miejsca. Najlepszy okazał się Radosław Kister. Tuż za nim ustawili się kolejno: Paweł Kacprzak i Kamil Jaroszewski.

Konrad Stawiński





Mistrzowie Polski! Dublet chłopaków z Milejowa



Filip Kucybała i Gabriel Jamiński zostali mistrzami Polski w swoich kategoriach wiekowych w ramach mistrzostw Polski Polskiego Związku Tańca „XXVII OPEN POLAND Rawa Mazowiecka 2023”



Filip Kucybała (B-Boy Fifi) został mistrzem Polski w kategorii Break Dance Open powyżej lat 17



Mistrz Polski Gabriel Jamiński w kategorii Break Dance Open do lat 12

To nie tylko sukces gminy Milejów, ale i całego województwa. Filip Kucybała i Gabriel Jamiński zostali mistrzami Polski w swoich kategoriach wiekowych w ramach mistrzostw Polski Polskiego Związku Tańca XXVII Open Poland Rawa Mazowiecka 2023.

Filip Kucybała (B-Boy Fifi) został mistrzem Polski w kategorii Break Dance Open powyżej lat 17, natomiast Gabriel Jamiński w kategorii Break Dance Open do lat 12. Filip reprezentuje ekipę Praktyka Ruchu, a swoją

przygodę rozpoczynał w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Filip jest trenerem Gabrysia od dwóch lat. Obaj obecnie reprezentują DOTSPOT - Przystreżenie kreatywną.

Co ciekawe, Robert Jamiński jest... ojcem tych dwóch sukcesów. Dlaczego?

– Jestem instruktorem w GOK-u. Od małego uczyłem Filipa, który teraz uczy mojego syna – mówi z uśmiechem Robert Jamiński.

Większa jest duma z syna czy z podopiecznego, który nauczył syna? – Nie wiem (śmiech). Jestem z nich dumny w takim samym stopniu – mówi „Wspólnocie” Jamiński.

Konrad Sławiński

Dostali quady za 3,5 mln zł



43 quady o wartości blisko 3,5 mln trafiły do komendy powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej, a także do jednostek OSP z Łęcznej, Milejowa, Cycowa, Rogoźna. Wartość tego pojazdu z przyczepką i wyposażeniem to ponad 80 tys. zł

Konrad Sławiński



Uczniowie szkoły w Łańcuchowie znają swoje prawa

20 listopada przypadła rocznica uchwalenia Konwencji o prawach dziecka. By uzmysłowić, jak ważne są prawa najmłodszych, Szkoła Podstawowa w Łańcuchowie zorganizowała apel, w trakcie którego za pomocą wiersza i piosenki przybliżono prawa dziecka.

Konrad Sławiński



Tego dnia w całej społeczności szkolnej – zarówno w strojach, jak i w dekoracji, dominował kolor niebieski, który jest kolorem UNICEF symbolizującym jedność z dziećmi na świecie

LEC



- Wychowawcy w swoich klasach przeprowadzili zajęcia związane z tematyką praw dziecka. Uczniowie wykonywali plakaty zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej. Dodatkowo dzieci mogły zgłębiać swoją wiedzę na ten temat dzięki informacjom na gazetkach szkolnych, które zostały przygotowane w związku z obchodami – informuje nauczycielka Katarzyna Kondracka

Debiutancki koncert młodych artystów

Czy muzyczna kariera stoi przed nimi otworem? Zdecydowanie tak! W Centrum Kultury odbył się debiutancki koncert młodych artystów, którzy uczęszczają na zajęcia wokalne.

Konrad Sławiński

